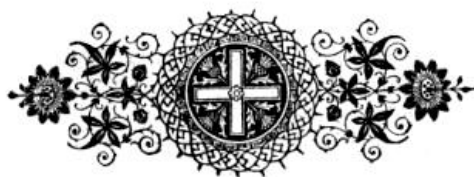


O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

**POBUDKI**  
**DO UNIKANIA GRZECHU**  
**ŚMIERTELNEGO**  
**I KILKA INNYCH ROZWAŻAŃ POBOŻNYCH**



KRAKÓW 2015

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS RZECZY

	Str.
Od Wydawnictwa .....	4
Wstęp .....	5

## Część pierwsza

### **Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego**

Pobudka pierwsza. Przez grzech śmiertelny wyrzucamy Boga z naszej duszy ..	6
Pobudka druga. Przez grzech traci się prawo do szczęśliwej wieczności .....	7
Pobudka trzecia. Grzech śmiertelny bardziej plami duszę aniżeli jakkolwiek brud może skalać nasze ciało .....	8
Pobudka czwarta. Przez grzech śmiertelny człowiek staje się niewolnikiem szatana .....	10
Pobudka piąta. Przez grzech śmiertelny staje się człowiek obrzydliwym w obliczu Boga i Świętych .....	11
Pobudka szósta. Przez grzech śmiertelny wyrządza człowiek wzgardę samemu Bogu .....	13
Pobudka siódma. Przez grzech śmiertelny daje się szatanowi powód, że się może przechwalać wobec Boga, że on ma większe znaczenie u ludzi, niż sam Bóg ...	14
Pobudka ósma. Grzech śmiertelny jest gorszy od samego piekła .....	15
Pobudka dziewiąta. Grzech śmiertelny czyni człowieka podlejszym od stworzeń nierozumnych .....	16
Pobudka dziesiąta. Grzech śmiertelny czyni człowieka gorszym od szatana ...	21
Pobudka jedenasta. Grzech śmiertelny jest przyczyną wiecznego potępienia ..	23
Pobudka dwunasta. Grzech śmiertelny jest przyczyną nieszczęść doczesnych ..	24
Pobudka trzynasta. Grzech śmiertelny zawiera w sobie złość nieskończoną ...	25
Pobudka czternasta. Grzech czyni człowieka obrzydliwym Bogu .....	27

## Część druga

### **Drogi, które do grzechu prowadzą**

Pierwsza droga do grzechu śmiertelnego. Towarzystwo ze złymi .....	29
Druga droga do grzechu śmiertelnego. Ciekawe spoglądanie na piękne twarze ...	32
Trzecia droga do grzechu śmiertelnego. Czytanie złych książek .....	34
Czwarta droga do grzechu śmiertelnego. Próżnowanie .....	36
Piąta droga do grzechu śmiertelnego. Częste grzechy powszednie .....	37
Szósta droga do grzechu śmiertelnego. Towarzystwa niebezpieczne .....	43
Siódma droga do grzechu śmiertelnego. Rozmowy nieprzyzwoite .....	47

## Część trzecia

<b>Jak walczyć z pokusami .....</b>	<b>48</b>
-------------------------------------	-----------



# POBUDKI

## DO UNIKANIA GRZECHU

### ŚMIERTELNEGO

#### I KILKA INNYCH ROZWAŻAŃ POBOŻNYCH

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

---

### Od Wydawnictwa

*Wielebny Ojciec Mikołaj Łęczycki Tow. Jez. (1574 – 1652) był jednym z najświętobliwszych mężów, jakich po wszystkie czasy wydał Kościół polski i jednym z najpłodniejszych pisarzy ascetycznych nowych wieków. Pisma jego, wydane przeważnie w języku łacińskim, rozstawiły szeroko imię autora po wielu katolickich krajach zagranicą, cenione przez wybitnych mistrzów duchownego życia, zalecane przez papieży, między innymi ś. p. Leona XIII.*

*Podając obecnie w języku polskim do druku nowy przekład jednego ze znanych dziełek wielkiego pisarza, (dawniejszy przekład, dziś już przestarzały, ukazał się w Wilnie 1705 i był wydawany po kilka razy) zwracamy uwagę czytelnika, że w pismach W. O. Łęczyckiego daremnie byłoby szukać tego, co schlebia ludzkim słabościom i pięści przyrodzone pobożne uczucia. Świątobliwy ten asceta jest pisarzem starej daty – także i w tym, że przykładą wiarę do wielu nie dość ugruntowanych legend – ale przede wszystkim w tym, że patrzy na rzeczy okiem prostej wiary i pojmuje życie duchowne poważnie i nawet surowo. Sądzymy jednak, że właśnie dlatego pożyteczny będzie wielu duszom, które może niestety odwykły od tak jędrnej, ale zdrowej strawy, jaką on podaje.*

*Niechże więc ta książeczka, dawniej ulubiona przez naszych pobożnych przodków, na powrót idzie w ręce polskie, niech budzi prawdziwą pobożność a zarazem niech pomaga do tego, by pamięć wielkiego jej autora na powrót tak, jak na to zasługuje odżyła w jego ojczyźnie.*



## Wstęp

*Kto chce z czytania tej książeczki odnieść prawdziwy pożytek, musi ją czytać bardzo uważnie i bez pośpiechu. Niech więc czytelnik przeczytawszy zdanie, zaraz się nad nim zastanowi, do następnego niech się nie spieszy, ale niech się zastanowi nad prawdą przeczytaną, i o ile to możebne, niech zaraz to do swego życia zastosuje. Jeżeli dobrze zdania przeczytanego nie zrozumiał, bo ono ma związek z następnym, niech to następne przeczyta i teraz się nad treścią tego, co przeczytał dobrze zastanowi, niech sobie tę prawdę poznaną dobrze w pamięci utrwali, niech też zaraz stara się wolę do tego skłonić, i to zaraz w życie wprowadzić, przy pomocy Bożej. Jeżeli kto ma bardzo wiele zajęcia i nie ma czasu na czytanie, niech sobie tę książeczkę weźmie do kościoła i może ją w kościele czytać, bo ona go prowadzić ma do pobożności i do dobrych uczynków a odwracać od grzechu. Takie czytanie będzie dla niego rozmyślaniem, które można odprawiać tak w domu jak i w kościele. Czytujący w kościele te uwagi uczyni rzecz Bogu miłą, bo one zmierzają do tego, abyśmy wolę Bożą poznali i ochotnie spełniali.*



## CZĘŚĆ PIERWSZA

### O pobudkach do unikania grzechu śmiertelnego

#### Pobudka pierwsza

#### **Przez grzech śmiertelny wyrzucamy Boga z naszej duszy**

Każdy, chociażby najmniejszy grzech śmiertelny, nawet tylko myślą popełniony lub spojrzeniem nieskromnym usuwa z duszy Boga, który przedtem w niej mieszkał, jako jej oblubieniec okazując jej swoją miłość i mieszkał w niej jako w swym przybytku nader sobie miłym. Kto bowiem jest wolny od grzechu śmiertelnego, przez łaskę poświęcającą jest uczestnikiem Boskiej istoty, a przez dobre uczynki, przez przystępowanie do św. Sakramentów, jak to uczy św. Paweł, św. Ignacy męczennik, św. Cyprian, wysługuje sobie samego Boga. Gdy znowu człowiek grzech ciężki popełnia, nie tylko traci łaskę poświęcającą, która jest darem nadprzyrodzonym duszę ogarniającym, ale traci i Boga, który istotnie i osobiście w jego duszy mieszkał jako przyjaciel i oblubieniec. Tak pouczają teolodzy za św. Tomaszem z Akwinu i Ojcowie Kościoła, których zdania teolodzy przytaczają. Gdybyś miał jaki złoty naszyjnik, wysadzany drogimi kamieniami i perłami, wartości kilku tysięcy złotych, a wiedziałbyś, że go utracisz, popełniając jakikolwiek grzech śmiertelny, z pewnością strzegłbyś się silnie i żadnego grzechu śmiertelnego nie odważyłbyś się popełnić. Gdy więc ciężko grzeszysz, pokazujesz przez to, że sobie więcej cenisz złoty naszyjnik aniżeli Boga, którego ciężko grzesząc rzeczywiście sam się pozbywasz, a przecież mędrzec Pański upomina w Księdze Mądrości: *Przełożyłem mądrość Boską nad królestwa i nad stolice, i bogactwa za nic miałem względem jej, anim jej przyrównał do drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trochę piasku i jako błoto będzie poczytane srebro wobec niej.* (7, 8. 9).

Jakże się pokaże na sądzie dusza grzechami śmiertelnymi obciążona, kiedy szatan, aniołowie i sam Bóg będzie jej robił wyrzuty, że więcej sobie ceniła złoto, aniżeli Boga?

Św. Augustyn powiada: Czyż ci za mało, że cię sam Bóg napęlnia? Nie chcesz Boga, gdy do ciebie bez złota i srebra przychodzi, jakże ci wystarczy może to, co Bóg stworzył, jeżeli ci sam Bóg nie wystarcza? Komuż to nie podoba się Bóg? Nie podoba się temu, kto Go z serca przez grzech wyrzuca, a czym się od Boga oddala.



## Pobudka druga

### **Przez grzech traci się prawo do szczęśliwej wieczności**

Przez każdy grzech śmiertelny traci się prawo do wiecznej szczęśliwości w królestwie niebieskim; które by na pewno otrzymał, gdyby umarł w stanie łaski poświęcającej. Ponieważ to prawo do dziedzictwa niebieskiego jest daleko zacniejsze od prawa, które by ktoś posiadał do dziedziczenia wielkiego majątku, zacniejsze nawet to prawo do nieba od największego majątku jako własność już posiadanego, chociażby ten majątek dawał mu tysiące dochodów, bo dobra łaski Bożej są wyższe od dóbr całego świata, jak to poucza św. Tomasz z Akwinu. Gdyby więc kto przez popełnienie jakiegokolwiek grzechu ciężkiego narażał się na utratę tego wielkiego majątku, bo np. po grzechu sąsiad jego miałby mu prawo zabrać ten majątek, albo gdyby ten majątek przez grzech uległ zniszczeniu, z pewnością nigdy by grzechu śmiertelnego nie popełnił, a gdyby przypadkiem w grzech ciężki popadł i majątek utracił, taki ogarnąłby go smutek, żeby ani zasnąć nie mógł.

O ileż więc razy więcej człowiek powinien się bać grzechu śmiertelnego, a boleć nad nim, gdyby go popełnił, kiedy przez ten grzech utracił łaskę Boską i prawo do szczęścia wiecznego w niebie, które jest większe od wszelkich dóbr doczesnych całego świata. Dlatego to św. Tomasz z Akwinu dziwił się, jak może się weselić człowiek, który jest w grzechu ciężkim. I słusznie się dziwił, bo ludzie nieraz straciwszy rzecz mniejszej wagi, wielkiemu oddają się smutkowi; nieraz ten smutek ich jest tak wielki, że sobie życie nieszczęśni odbierają. Dlatego to Święci ustawicznie swoje dawne grzechy opłakiwali chociaż wiedzieli, że im już Pan Bóg wszystko przebaczył.

Chociaż Dawid dowiedział się od proroka Natana, że mu Bóg grzechy przebaczył, jednak nie przestał płakać i często powtarzał: Grzech mój jest zawsze przeciwko mnie; obmywał będę na każdą noc łóżce moje łzami moimi;

będę polewał posłanie moje. Ezechiasz król powtarzał: "Rozmyślać będę lata moje w gorzkości duszy mojej".

Św. Jan Chryzostom upomina: Potrzeba, abyśmy rozpamiętywali i te grzechy, które nam Bóg przebaczył, i rozważając jak wiele nam Bóg przebaczył, tym więcej Go miłowali, a sami się zawstydzali i upokarzali; skruszeni mamy pamiętać, że gdyby nie miłosierdzie Boże, to ten ciężar grzechów naszych już by nas w piekle pogrążył. Tenże święty przytacza nam przykład św. Pawła Apostoła w następujących słowach: "Widzimy, jak św. Paweł często publicznie wspominał swe grzechy, które mu Pan Bóg już dawno odpuścił; chociaż bowiem wiedział, że już wina grzechów na nim nie ciąży, jednak uważał, że żal i smutek jest jego duszy pożyteczny; przypominał sobie i to, co nie tyle ze złości, jak my to czynimy, ale z nieświadomości popełnił".

Naśladujmyż św. Pawła.



### Pobudka trzecia

## **Grzech śmiertelny bardziej plami duszę aniżeli jakikolwiek brud może skalać nasze ciało**

Jakikolwiek grzech śmiertelny tak szpeci duszę i tak obrzydliwą czyni ją w obliczu Boga, że nie ma w tym doczesnym życiu żadnej plamy, żadnej obrzydliwości nie wiedzieć jak cuchnącej, która by mogła iść w porównanie ze szpetnością grzechu śmiertelnego. Sam Bóg niektórym wybranym sługom swoim raczył pokazać szpetność grzechu śmiertelnego. Św. Katarzyna Sieneńska, widziała jak anioł zasłaniał sobie oczy na widok przechodzącej osoby, grzechem śmiertelnym nieczystości obciążonej. Podobne widzenie miał także inny sługa Boży.

Św. Franciszka Rzymianka, gdy się znalazła w bliskości osoby grzechem nieczystości skalanej, tak nieznośny fetor odczuwała, że się musiała od niej ze wstrętem odwrócić; im kto bardziej w nieczystości był pogrążony, tym większy



fetor odczuwała św. Franciszka. Razu pewnego musiała przechodzić około domu, w którym mieszkały nierządnicę; wtedy tak nieznośny uczuła fetor, że wpadła w omdlenie i musiano ją przynieść zemdloną do domu.

Św. Filip Neri po fetorze poznawał, kto grzechem nieczystości był skalany i do takiego mówił: "Od ciebie dziś fetor się rozchodzi, widzę grzechy twoje". Toteż, kto taki grzech popełnił, nie śmiał się do św. Filipa zbliżyć, dopóki się nie wyspowiadał. Zwykle mawiał tenże święty, że fetor tego grzechu jest tak obrzydliwy, że z żadnym innym w świecie porównać go nie można.

Św. Makariusz mawiał: Jak mięso nieposolone psuje się i cuchnie, a wszyscy od tego fetoru uciekają, i tylko robactwo gnijące to mięso toczy, tak i dusza, która nie ma Ducha Świętego i nie jest zaprawiona solą łaski Bożej, pełna jest fetoru ze złych myśli pochodzącego, a Bóg od niej oblicze swe ze wstrętem odwraca, bo wychodzi z niej fetor bezbożnych myśli i pragnień niegodziwych, które w takiej duszy powstają, a złe duchy się tam gnieźdzą i jak robactwo nieszczęsne toczą i coraz bardziej psują.

"Zapytaj sumienia człowieka grzesznego, powiada św. Ambroży, czy ono nie wydaje fetoru gorszego, jak wszystkie groby".

Św. Jan Chryzostom powiada: Dawid grzeszny mówi o sobie słowami Pisma św.: Pogniły i popsuły się rany we mnie od oblicza nieprawości mojej. Św. Grzegorz Nysseński nazywa grzechy trądem straszliwym dusz ludzkich. Święty Bazyli powiedział, że grzech zaraża duszę i wszystko dobre w niej niszczy.

Gdybyś wiedział, że twarz twoja pokryta cuchnącymi brudami, a miałbyś się pokazać między ludźmi, gdyby to było w twojej mocy, nie wszedłbyś pomiędzy nich, dopóki nie oczyściłbyś się z tychże brudów. Jakże możesz, popełniwszy grzech ciężki a zwłaszcza nieczysty, stawać w obliczu Boga wszędzie obecnego, który bardziej brzydzi się grzechem, aniżeli ludzie brudem najbardziej cuchnącym? Gdybyś wiedział, że popełniwszy grzech ciężki a zwłaszcza nieczysty, otrzymasz szpetną ranę na twarzy, że ci oczy jad gryźć będzie, a fetor z ust nieznośny wychodzić, uszy ranami się pokryją, z pewnością za żadną cenę tego grzechu nie chciałbyś popełnić; a czemuż to nie wystrzegasz się grzechu, gdy przez niego dusza twoja daleko szpetniejszą się staje aniżeli twarz w powyższy sposób owrzodzona? Czyż Bóg bardziej nie zasługuje na to, abyś się starał przystojnie wobec Niego pokazać, aniżeli to czynisz wobec ludzi?

"Oczy Jego, powiada Job św., nie są oczy cielesne, a nie tak Bóg patrzy jak ludzie".

Dlatego św. Jan Chryzostom w kazaniu swym upominał wiernych, gdy po przedstawieniach teatralnych szli słuchać słowa Bożego, aby się pierwaj przez spowiedź oczyścili, bo zazwyczaj na tych widowiskach dusze nieczystością się zarażają i takiego do tego używa porównania. Jeżeli służący pójdzie do szafy, gdzie drogocenne szaty pańskie się znajdują, mający sam na sobie brudne ubranie, pewnie pan jego pogńiewałby się na niego, albo gdyby do naczynia złotego, w którym się przechowuje drogie, wonne rzeczy wrzucił służący cuchnącego błota, z pewnością pan tak nieuważnego służącego surowo nie omieszkałby ukarać. Otóż szafy z ubraniami, naczynia z wonnościami strzeżemy tak pilnie przed zanieczyszczeniem, a duszy naszej nierównie droższej i piękniejszej przed grzechem strzec nie umiemy. Powiedz mi, czy może Bóg milczeć na takie postępowanie nasze? A jednak nie taka jest różnica między najkosztowniejszą wonnością a błotem, między pięknym ubraniem pańskim a służebnym, jak między łaską Ducha Świętego, a grzesznym uczynkiem.

Toteż powiada św. Ignacy Loyola, że człowiek grzeszny jest wrzodem, z którego sączy się zgnilizna nowych grzechów.



#### Pobudka czwarta

### **Przez grzech śmiertelny człowiek staje się niewolnikiem szatana**

Człowiek powinien unikać grzechu śmiertelnego, albowiem popełniając grzech taki staje się niewolnikiem szatana. Tertulian powiada: "Grzesznik oddaje się sam szatanowi jakby jakiemu oprawcy". Gdy bowiem przez grzech traci łaskę poświęcającą, dusza jego dla Boga umiera. Tak uczą św. Augustyn, św. Bazyli i inni Ojcowie Kościoła. Bóg wtedy oddaje go jako sędzia sprawiedliwy w ręce szatana, aby był jego niewolnikiem. Dlatego św. Paweł

mówi o tych, którzy przy pomocy łaski Bożej oczyścili się z grzechów, że zostali wyrwani z mocy ciemności, a policzeni zostali między syny Boże.

Grzesznik przez swoje grzechy staje się bardziej własnością szatana, aniżeli człowiek opętany, który nie ma na sumieniu grzechu ciężkiego. Gdy bowiem szatan opęta człowieka wolnego od grzechu ciężkiego, nie może szkodzić jego duszy, ma tylko władzę nad jego ciałem, może za dopuszczeniem Bożym dręczyć tylko jego ciało, a tymczasem duszę grzesznika ma on zupełnie w swojej mocy, ona już wykreślona z liczby dzieci Bożych, wykluczona od chwały niebieskiej, nad nią już wisi wyrok potępienia wiecznego, wprowadzie jeszcze nie jest potępiona, bo Bóg z wykonaniem wyroku czeka, ale jeżeli się grzesznik nie nawróci, w chwili śmierci, Bóg wyrok wykona.

Dlatego powiada św. Jan Chryzostom: "Gorszą jest rzeczą popełnić grzech śmiertelny, aniżeli popaść w opętanie". Tak samo powiada św. Bazyli: Grzesznik jest nieszczęśliwszy od opętanego, bo opętany zasługuje na litość u Boga, a grzesznik gniew Boży ściąga na siebie.

Gdybyś wiedział, że po grzechu szatan cię na pewno opęta, pewnie nie odważyłbyś się grzechu popełnić. Skoro więc stan grzesznika jest gorszy od stanu człowieka opętanego w obliczu Świętych, za wszelką cenę grzechu śmiertelnego się wystrzegaj.



## Pobudka piąta

### **Przez grzech śmiertelny staje się człowiek obrzydliwym w obliczu Boga i Świętych**

Jakikolwiek grzech śmiertelny czyni duszę w oczach Bożych i w oczach Jego Świętych niewymownie szpetną, powiedziec trzeba obrzydliwą. Gdyby ją sam człowiek zobaczył, z obrzydzenia musiałby zaraz skonać. Powiada św. Bazyli, że dusza w grzechu jest szatanem; szatan dla jednego grzechu, który może jest mniejszy od naszych grzechów, jest jednak nad wszelki wyraz obrzydliwy. Pan Jezus powiedział do św. Brygidy: "Dobrze pamiętam, coś

powiedziała, gdy ci na moment pokazał szatana w jego właściwej postaci; powiedziałeś wtedy: wolałabym do końca świata chodzić po rozpalonych węglach, aniżeli szatana drugi raz zobaczyć". Potem pokazał jej jeszcze Pan Jezus, że pomiędzy innymi karami, jakie ponoszą potępieni w piekle, jest także widok szatana; ten widok sprawia, że wszystkie inne kary tym cięższe dla nich się stają.

To znowu powiedział jej Pan Jezus te słowa: "Wiedz o tym, że gdyby ludzie wiedzieli, jak obrzydliwym jest szatan, wszystkie cierpienia doczesnego życia woleliby ponosić, aniżeli na szatana w jego właściwej postaci patrzeć". Św. Franciszka Rzymianka wolałaby była wskoczyć w piec gorejący, aniżeli na nowo szatana zobaczyć, którego kilkakrotnie Bóg jej pokazał.

Św. Katarzyna Genueńska zobaczywszy szatana, te słowa powiedziała: "Widok jego był tak straszliwy, nie tyle się go bałam, ale nieopisany wstręt do niego uczułam, tak wielki miałam wstręt, że wolałabym w piekło się rzucić, aniżeli miłując Boga, na tę straszną postać diabelską patrzeć".

Św. Antoni opowiadał o pewnym zakonniku, który cudownie wróciwszy do życia oświadczył, żeby wołał cały świat obejść pogrążony w ogniu, aniżeli jeszcze raz szatana zobaczyć.

W "Zwierciedle przykładów" czytamy o jednym zakonniku, który ujrawszy szatana, jakby w obłąkaniu wołał: "Nieszczęsna godzina, w której zostałem zakonnikiem". Słusznie tedy powiada św. Jan Chryzostom: "Gdyby nam Bóg pokazał szatana, stracilibyśmy na jego widok przytomność, i chwili tej z pewnością nie moglibyśmy przeżyć". A Bóg sam powiedział do św. Katarzyny Sieneńskiej, że grzeszny człowiek jest diabłem wcielonym, owszem, on jest gorszy od szatana. Gdyby więc człowiek zobaczył stan swej duszy, grzechem śmiertelnym obciążonej, wolałby wszystkie cierpienia ponosić, w ogień się rzucić, życie nagle skończyć, aniżeli na tak potworną postać swej duszy grzesznej patrzeć.



## Pobudka szósta

### **Przez grzech śmiertelny wyrządza człowiek wzgardę samemu Bogu**

Kto popełnia grzech ciężki, gardzi Bogiem, bo nie tylko staje się własnością diabła sprawiedliwym wyrokiem Boga, ale on sam dobrowolnie i świadomie oddaje się diabłu.

Powiada św. Grzegorz Nazjanzeński: Po co my oskarżamy diabła i wszystko złe jemu przypisujemy, kiedy przecież my sami swym grzesznym życiem oddajemy się pod jego panowanie.

Na siebie się tedy gniewaj, albo przynajmniej w pierwszym rzędzie na siebie, albowiem od nas pochodzi ogień, od złych duchów tylko płomień.

Św. Augustyn powiada: Każdy, kto grzech popełnia, duszę swoją diabłu sprzedaje i to za odrobinę rozkoszy doczesnej.

Skarżył się o to Pan Jezus przed św. Brygidą: "Oto jestem zapomniany, zlekceważony, wzgardzony i sponiewierany, jako król ze swego królestwa wyzuty, a na moim miejscu mój nieprzyjaciel szatan posadzony i czcياً otoczony. Chciałem panować w duszy człowieka i po sprawiedliwości jestem jego panem i królem, bom go stworzył i odkupił, ale on przymierze, które ze mną zawarł na chrzcie św., połamał i porzucił, a prawa, które podałem, podeptał, umiłował swą własną wolę, a mnie słuchać nie chce, największego swego wroga szatana, wyżej stawia ode mnie, jemu wierzy, chociaż jest on dla niego rozbójnikiem, bo duszę jego, którą ja krwią moją odkupił, do grzechu prowadzi, fałszywe dobra obiecuje i dla siebie ją porywa".

Gdybyś wiedział, że popełniwszy grzech, dostaniesz się w jaką ciężką niewolę, z pewnością takiego ciężkiego grzechu, pilnie byś się wystrzegął. Niewola szatańska jest od wszelkiej innej sroższa, czemuż jej tedy nie unikasz? czemu dobrowolnie się w nią podajesz? Spodziewasz się, że przez spowiedź znowu się z niej oswobodzisz?

Posłuchaj co mówi pogański filozof Cicero: Któryż młodzieniec będzie tak nierozsądny i będzie sobie obiecywał że dożyje wieczora, kiedy w młodym wieku daleko więcej ludzi umiera, aniżeli w podeszłej starości.

Św. Augustyn powiada: "Któż sobie może napewne obiecywać, że dożyje jutra, a kiedy mi mówisz, że się nawrócisz i otrzymasz przebaczenie, to mi też powiedz, jak długo masz żyć".

Może się więc i tobie przydarzyć, że w grzechu ciężkim umrzesz, jak się to już niejednemu przydarzyło, chociaż byli silni i zdrowi.



### Pobudka siódma

## **Przez grzech śmiertelny daje się szatanowi powód, że się może przechwalać wobec Boga, że on ma większe znaczenie u ludzi, niż sam Bóg**

Kto popełnia grzech śmiertelny, daje powód szatanowi, że on urąga Bogu i przechwala się, że grzesznik więcej sobie ceni jego, aniżeli Boga, swego największego dobrodzieja. Takim przechwalaniem się szatan niejako nad Boga się wynosi i wyrządza Mu zniewagę i krzywdę.

Św. Bazyli powiada: Strach mnie ogromny ogarnia, gdy rozważam dobrodziejstwa, którymi nas Bóg obsypuje, a nie żąda od nas nic innego, tylko, abyśmy Go miłowali, boję się więc, abym zajmując się sprawami doczesnymi, tej miłości Bożej nie utracił, Chrystusowi Panu hańby nie wyrządził. Szatan bowiem używając różnych sposobów, ustawicznie się stara, aby nas w swoje sidła uwikłać, chce nas światowymi rzeczami do tego doprowadzić, abyśmy o dobrodziejstwach Bożych, a nawet o samym Bogu zapomnieli, a dopiero wtedy jak ten świat opuścimy, i potępieni zostaniemy, on będzie nam i samemu Bogu urągał, żeśmy Bogiem wzgardzili i z tego naszego wiarołomstwa będzie się wobec Boga chełpił; będzie mówił: Jam ludzi nie stworzył, ani za nich nie umierałem a oni mi służyli, a Twoimi Boże przykazaniami i Tobą wzgardzili.

Tego to urągania Bogu ze strony czarta najbardziej się boję i sądę, że to jest większa kara aniżeli inne męki w piekle.

To, mówię, jest straszne, że my podajemy przyczynę szatanowi, że może ubliżyć Chrystusowi Panu, który dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał, za co Mu się od nas szczególna wdzięczność należy!



## Pobudka ósma

### **Grzech śmiertelny jest gorszy od samego piekła**

Według zdania Świętych grzech jest gorszy od piekła. Każdy bowiem grzech śmiertelny, a zwłaszcza nieczysty, jest prawdziwie piekłem. Izajasz prorok powiada o Żydach, którzy popadli w grzechy nieczyste, że poniżeni są aż do piekła.

Św. Hieronim pisze: "Zaiste wielkie to jest poniżenie, nie przynosi ono chwały, ale jest skokiem do piekła, ze szczytu chwalebnej skromności, w otchłań wszeteczeństwa, w przepaść nieczystości".

Św. Augustyn znowu mówi: "Równa się piekłu dom rozpustnicy, bo nikogo nie odpycha, każdego wstępującego wabi".

Na innym miejscu tenże święty mówi, że ci, którzy idą za swymi pożądaniami, podobni są do Datana i Abirona, którzy żywcem zstąpili do piekła. Trzeba to powiedzieć szczególnie o tych, jak poucza św. Grzegorz Wielki, którzy zupełnie rozmyślnie grzeszą nieczystością.

Lecz grzech śmiertelny, zwłaszcza nieczystości, jest gorszy od piekła. Św. Jan Chryzostom powiada: "Nieprawość każda gorsza jest od piekła. Życ w grzechach, jest najcięższą karą. Wszelkie cierpienia terażniejsze i przyszłe mniejsze są od nieszczęścia grzechu śmiertelnego".

Dlatego słusznie powiedział Eleazar cnotliwy, że wolałby iść do piekła, aniżeli grzech popełnić, do którego go namawiano.

Św. Augustyn powiedział: "Gdyby kto ujrzał grzech ciężki z jednej strony a piekło z drugiej, a miałby do wyboru jedno albo drugie, obrałby piekło, aby uniknąć grzechu". Przyczynę tego tak przedstawia nam św. Bazyli:

"Bóg żąda od nas miłości jako długu, któryśmy wobec Niego zaciągnęli. Oddalenie od Boga jest najcięższą karą w piekle. Dzieci z natury swej miłują tych, którzy ich zrodzili, a ta miłość pokazuje się u nich od pierwszej chwili, jest ona nawet u nierozumnych stworzeń; czyż bylibyśmy gorsi od niemowląt, a nawet od stworzeń nierozumnych, gdybyśmy się od Boga odwracali i miłować Go nie chcieli, który nas stworzył i tylu innymi dobrodziejstwami obsypał? A przecież odwracamy się od Niego i nie miłujemy Go, gdy popełniamy grzech ciężki; tak bowiem uczą nas wszyscy teolodzy, że grzech ciężki niweczy w duszy miłość ku Panu Bogu". Toteż Bóg żali się przez Izajasza proroka: "Poznał wół pana swego i osioł złób swego właściciela, a człowiek mnie nie poznał".

Gdybyś wiedział, że popełniwszy grzech, zaraz wpadniesz do piekła, zapewne strzegłbyś się tego grzechu, ale strzeż się także w myśli zezwalać na grzech i grzechu pragnąć, bo grzech każdy nawet tylko myślą popełniony, gorszy jest od piekła.



## Pobudka dziewiąta

### **Grzech śmiertelny czyni człowieka podlejszym od stworzeń nierozumnych**

Kto grzeszy ciężko, czyni się podobnym do zwierząt nierozumnych, a nawet niżej się od nich sam dobrowolnie stawia. Św. Jan Chryzostom powiada: "Nie mogę cię uznawać za człowieka, gdy jako osioł jesteś uparty, jako wół zuchwały, jako koń spoglądasz za niewiastami; brzuchowi służysz jako wieprz żarłoczny, krzywdy jako wielbłąd nie możesz darować, a jako wilk porывasz cudzą własność, gniewasz się jak wąż, kłujesz jak niedźwiadek, posługujesz się jak lis podstępem, jad chowasz w sercu jak żmija, jak szatan bliźnich niepokoisz". Tak samo Klemens aleksandryjski nazywa zwierzętami tych,



którzy się tylko o swoje ciało troszczą. Laktancjusz powiada, że tacy ludzie tylko postacią zewnętrzną różnią się od zwierząt, a pisarz pogański Arystyp mówi, że tylko po głosie poznać ich można, że są ludźmi, podobne zdania wypowiadają i inni pisarze pogańscy.

Owszem, grzesznik okazuje się gorszym od zwierząt nierozumnych, a to dla trzech powodów.

**Pierwsze** jak mówi św. Jan Chryzostom do grzesznika: Zwierzęta zwykle mają tylko jedną wadę, a ty rozmaite złości popełniasz i to w wyższym stopniu aniżeli zwierzęta.

**Po wtóre.** Zwierzę zostaje zawsze tym samym zwierzęciem, a człowiek, powiada ten sam Jan Chryzostom na innym miejscu, przyrównuje się do tylu rodzajów zwierząt, ile rodzajów grzechów popełnia.

**Po trzecie.** Zwierzęta za drobne usługi okazują człowiekowi wdzięczność, a człowiek mimo niezliczonych dobrodziejstw, jakich doznaje od Boga, tego Boga grzechami znieważa.

Wiele opowieści przytaczają pisarze o wdzięczności zwierząt. Wilhelm paryski opowiada o lwie, którego rycerz pewien od śmierci wyratował. Ów lew został ze swoim wybawcą w pośród innych wojowników. Wszelką zdobycz do niego przynosił. Kiedy jego dobrodziej wszedł na okręt i odpłynął od brzegu, lew rzucił się w morze chcąc się dostać do swego pana; ale nie mógł pokonać fal morskich i utonął.

Zastanawia się nad tą wdzięcznością zwierzęcą św. Bazyli i tak dalej pisze: "Nie chciałbym, aby o nas powiedziano, co powiedział Izajasz prorok o Izraelitach: «Poznał wół pana swego i osioł żłób pana swego, a Izrael mnie nie poznał, a lud mój mnie nie zrozumiał». Widzimy jak to pies i inne zwierzęta okazują wdzięczność tym, którzy ich żywią, i my wrodzoną mamy skłonność, aby okazywać wdzięczność i miłość tym, którzy nam dobrodziejstwa świadczą, cieszymy się i ohotnie nawet trud niejeden sobie zadajemy, aby im tę wdzięczność i miłość okazać, a czyż starczy nam rozumu, abyśmy pojąć mogli, ile i jak wielkich dobrodziejstw dostaliśmy od Boga, ilość ich bowiem jest tak wielka, że jej policzyć nie możemy, a wielkość każdego z nich jest taka, że jedno z nich powinno nam wystarczyć, żebyśmy powinni być gotowi dla Boga wszystko uczynić i we wszystkim Jego wolę spełnić. Jakżeż to się więc dzieje, że ludzie śmiertelnymi grzechami Boga obrażają, przykazaniami Jego gardzą gdy zwierzęta dla mniejszych dobrodziejstw, swych dobrodziejów szanują, i swą wdzięczność im okazują".

Różne przykłady przytaczają nam pisarze kościelni i świeccy. Dziwny jest przykład owego lwa, któremu św. Gerazym, opat, cierń z nogi wyciągnął. Lew ten z klasztoru oddalić się nie chciał, a kiedy opat umarł, lew żałośnie ryczał, na grobie się położył i tam życie swoje zakończył. Opowiadanie to jest zapisane w księdze, która była wielce pomocna na Soborze Nicejskim II do potępienia obrazoburców. Opat Gerazym wyciągnął lwu cierń z nogi, wycisnął ropę, która się w ranie zebrała i owinał łapę jego starannie płótnem. Skoro po kilku dniach lew spostrzegł, że mu się rana zagoiła, już swego dobrodzieja nie chciał opuścić, lecz wszędzie za nim chodził, jak uczeń za swym nauczycielem; opat dziwić się musiał tej wdzięczności u nierozumnego zwierza i żywił go samym chlebem. Był w owym klasztorze osioł, którego używano do wożenia wody dla wszystkich zakonników potrzebnej. Opat przyzwyczał lwa do tego, że tenże pilnował osła, gdy był na pastwisku; lew odprowadzał osła nad brzeg Jordanu na łąkę, i tam go pilnował. Pewnego dnia osioł pasł się spokojnie, a lew się oddalił od niego. Tymczasem nadszedł kupiec arabski ze swoją karawaną a widząc samopas chodzącego osła, zabrał go ze sobą. Lew nie zastawszy osła, wrócił smutny do opata św. Gerazyma i stanął przed nim ze spuszczoną głową. Opat myślał, że lew pożarł osła i rzekł do niego: Gdzie jest nasz osioł? Lew w milczeniu spuścił oczy ku ziemi. Opat znowu mówi do niego, zjadłeś osła, teraz musisz ty robić to, co robił osioł; niech będzie Bóg pochwalony. Odtąd rzeczywiście lew woził zakonnikom wodę. Dnia pewnego przyszedł do klasztoru żołnierz z prośbą do opata o błogosławieństwo, a ujrawszy lwa wożącego wodę, uzalał się nad nim bardzo. Gdy mu opat historię z osłem opowiedział, prosił opata, aby przyjął od niego potrzebną sumę pieniężną i kupił innego osła, a lwa od tej posługi uwolnił. Po kilku dniach ów kupiec, który zabrał osła, przybył do miasta i przywiózł nim pszenicę na sprzedaż. Tu spotkał się z lwem opata Gerazyma. Lew poznał swego osła, popatrzył groźnie na kupca, który ze strachu całą karawanę zostawił i między ludźmi się schronił. Wtedy lew osła z trzema innymi przyprowadził do klasztoru, rykiem radosnym dawał znać o swej zdobyczy. Lew pozostawał nadal na służbie w klasztorze. Po pięciu latach umarł opat Gerazym; lwa wtedy nie było w klasztorze, wrócił już po pogrzebie swego dobrodzieja, i szukał go wszędzie. Następca Gerazyma rzekł do niego: Bracie miły, opat nas pożegnał, ale bądź spokojny i weźmij swój posiłek, ale lew nie chciał jeść, chodził wszędzie, szukał swego pana i ryczał żałośnie. Głaskał go opat chcąc go uspokoić i powtarzał: Ojciec nasz umarł i poszedł do Boga. Ale lew jeszcze żałośniej ryczał. Poprowadził go tedy opat na grób zmarłego, pokazał zwierzęciu usypaną świeżo mogiłę mówiąc: tu nasz

drogi ojciec pogrzebany; potem ukląkł na grobie i ze łzami w oczach począł się modlić. Zrozumiał wtedy lew, co się z jego panem stało, położył swą głowę na mogile i rycząc żałośnie życie zakończył.

Zdarzenie to pokazuje, że chociaż zwierzę nie miało rozumu, Bóg przez nie chciał wsławić tych, którzy Go chwala, rozkazał nierozumnemu stworzeniu aby ludziom tym służyło. I to chciał Bóg pokazać, jakby nierozumne zwierzęta były poddane ludziom, gdyby byli zachowali swą pierwszą niewinność i przestrzegali przykazań, które On im dał w raju.

Sławny jest także inny przykład lwa, o którym opowiadają pisarze pogańscy.

Niejaki Androkłus został przez swego nielitościwego pana wywieziony do Afryki. Przybywszy tam, szukał dla siebie schronienia, znalazł jedną jaskinię nie wiedząc, że ona służy lwu za mieszkanie; kiedy się już w niej usadowił, nadszedł lew, ale miał nogę zranioną, a w ranie tkwił ogromny kolec. Androkłus wyciągnął kolec, ranę rozognioną oczyścił. Wnet rana się zgoiła, z wdzięczności za to lew przyjaźnie z Androklusem się obchodził, a co większa przez trzy lata go żywił, przynosząc mu najlepsze części mięsa ze zwierząt, które dla siebie upolował. Sprzykrzyło się jednak Androkłusowi życie w towarzystwie dzikiego zwierza, opuścił jaskinię, aby szukać innego sposobu do życia. Po trzech dniach podróży spotkał się z żołnierzami rzymskimi, ci jednak, dowiedziawszy się czyim był dawniej niewolnikiem, odstawili go jego panu do Rzymu. Po pewnym czasie rozgniewał się znowu Pan na niego i oddał go na śmierć okrutną, na rozszarpanie przez dzikie zwierzęta. Często w Rzymie za czasów cesarzy odbywały się podobne widowiska. Chwytano lwy w Afryce, sprowadzano je do Rzymu, aby lud mógł się przypatrywać, jak niewolnicy rzucani dzikim zwierzętom będą z nimi walczyć.

Kiedy wypuszczono lwa na Androkłusa, ten przypatrzywszy mu się bliżej, zamiast się rzucić na niego, podszedł spokojnie do niego, począł się około niego łaścić i lizać mu ręce. Był to bowiem ten sam lew, którego on z rany wyleczył. Lud widząc to niezwykle obejście się lwa z Androklusem począł wołać z podziwu, a cesarz obecny na tym widowisku, kazał przywołać do siebie Androkłusa i pytał go, co to ma znaczyć, dlaczego ten lew nic mu złego nie zrobił. Androkłus opowiedział rzecz całą, a cesarz darował mu życie i na wolność wypuścił; na prośbę ludu i lwa Androkłus otrzymał na własność. Widywano go często chodzącego ze swoim lwem po mieście, a lud dawał mu

pieniądze, lwa obrzucał kwiatami i wznoszono okrzyki; oto lew, który gościł człowieka, oto człowiek który uleczył lwa.

Jeżeli lew uleczony, przez trzy lata dawał gościnę w swej jaskini swemu dobrodziejowi, który mu ranę uleczył, czemuż ty nie przyjmujesz w gościnę do serca swego Chrystusa Pana, który cię Krwią swoją uleczył? Ty wyrzucasz nawet ze serca swego Jezusa Chrystusa, który z miłości ku tobie przyszedł na świat, miejsca dla siebie nie znalazł w gospodarze. Jeżeli lew umiłował Androkla za to, że mu krew zepsutą z rany wycisnął, czemuż ty nie miłujesz Pana Jezusa, który swą krew najświętszą do ostatniej kropli przelał, aby cię z grzechów oczyścić, a ty się nawet do tego posuwasz, że Go grzechami śmiertelnymi, jak powiada św. Paweł, na nowo krzyżujesz.

Cóż odpowiesz na sądzie Panu, gdy dzikie zwierzę więcej okazało wdzięczności człowiekowi, aniżeli ty Odkupicielowi i Bogu swojemu; co odpowiesz temu cichemu Pasterzowi, co nie bije swych owiec, nie zabija, ale z utrudzeniem ich szuka?

Ja ci jeszcze coś opowiem: Pamiętam, gdym jeszcze był małym chłopięciem, widziałem w Wilnie psa przy katafalku, na którym złożone były w trumnie zwłoki kasztelana Mińskiego, Ościka. Był otwór szklany w wieku trumny, a ów pies zaglądając przez ten otwór na zmarłego pana swego, oczywiście łzy ronił; a potem, gdy pana jego złożono do grobu, pies na grobie się położył i tam życie zakończył.

Św. Bazyle powiada: "Kto za dobrodziejstwa wdzięczności nie okazuje, tego pies zawstydzia. Opowiada bowiem historia, że gdy rozbójnicy pozabijali podróżnych w pustyni, psy jedne przy zabitych panach się pokładły i tam życie zakończyły, a inne pomagały zbrodniarzy odszukać aby zasłużoną karę ponieśli".

Św. Ambroży znowu tak pisze: "Któż nie będzie się wstydził, jeżeli za dobrodziejstwa wdzięczności nie okazuje, kiedy widzi, że zwierzęta boją się, aby im niewdzięczności kto nie zarzucił".

Kto grzeszy śmiertelnie, samemu Bogu staje się niewdzięcznym, tego zwierzęta nie dopuszczają się względem ludzi. Dlatego św. Jan Chryzostom powiada, że grzeszni ludzie są gorsi od bydła, gorsi od szatana, gorsi od zwierząt, bo wiedzą, że tylko przez cnotliwe życie są prawdziwie ludźmi a

nawet aniołami, a przecież nie żyją cnotliwie, ale ciężkie popełniają grzechy. Autor dzieła niedokończonego powiada:

"Jeżeli porównasz człowieka grzeszącego ze zwierzęciem, to on jest gorszy od zwierzęcia".



## Pobudka dziesiąta

### **Grzech śmiertelny czyni człowieka gorszym od szatana**

Kto popełnia grzech śmiertelny, gorszym jest od szatana, powiada św. Jan Chryzostom. Spytasz się, jak to być może, odpowiem ci zaraz.

**Po pierwsze.** Szatan w swojej istocie jest stworzeniem doskonalszym aniżeli człowiek, on ma tę samą naturę co dobrzy aniołowie. Rozważ więc że większa zniewaga, którą wyrządza królowi człowiek prosty, aniżeli wyżej postawiony. My ludzie, wobec aniołów jesteśmy jakby prostaczkami, aniołowie są stworzeniami wyższego stopnia aniżeli ludzie; my ludzie wobec Boga, jak powiada św. Jan Chryzostom jesteśmy tym, czym małe robaczki w porównaniu z nami. Toteż jasno stąd wynika, że człowiek gdy grzeszy śmiertelnie, gorszy jest od szatana, bo bardziej, jako niższy, obraża Boga.

**Po wtóre.** Szatan obraził tylko raz Boga, a my Go obrażamy po wiele razy.

**Po trzecie.** Szatani popełnili tylko jednego rodzaju grzech, a my popełniamy grzechy rozmaite.

**Po czwarte.** Szatani nie otrzymali od Boga tyle dobrodziejstw naturalnych, co ludzie, bo wszystkie rzeczy doczesne nie były stworzone dla aniołów tylko dla ludzi.

**Po piąte.** Dla szatanów Bóg nie stał się człowiekiem ani za nich nie cierpiał i nie umarł, toteż obraza, której się dopuszcza ten, co więcej odebrał dobrodziejstw, jest cięższą zniewagą dobrodziejowi wyrządzoną.

**Po szóste.** Bóg aniołom nie dał zewnętrznych środków, aby mogli wytrwać w dobrem, a nam dał św. Sakramenty i inne środki. Gdybyś ich należycie używał, łatwo mógłbyś się ustrzec grzechu, bo jak powiada św. Bernard, sam Najświętszy Sakrament zapobiega powszednim grzechom, a od ciężkich odwraca. Stąd jasno się pokazuje, że większa jest złość grzeszącego człowieka aniżeli szatana, bo szatan nie miał tej zewnętrznej pomocy.

**Po siódme.** Najskuteczniejszą pobudką do unikania grzechu, jest bojaźń piekła. Tej pobudki nie mieli aniołowie, bo o piekło nie wiedzieli, bo piekła jeszcze nie było; człowiek wierzy, że jest piekło, wie, że przez grzech na nie zasłuży, wie i to, że niektórzy za mniejsze i nie tak liczne grzechy już się dostali do piekła, jak np. ów chłopiec pięcioletni, o którym powiada św. Grzegorz Papież, że go diabeł po pierwszym grzechu porwał zaraz do piekła.

**Ósme.** Grzech złych aniołów trwał bardzo krótko, a człowiek grzeszy ustawicznie; zgrzeszywszy, trwa długi czas w tym grzechu bez spowiedzi, dodaje grzechy do grzechów nieraz przez długie lata.

**Dziewiąte.** Szatani nie mieli ani chwili czasu na to, aby mogli za swój grzech żałować, grzesznicy ten czas mają, i nie umierają zaraz po grzechu, i wina ich tym cięższa, że nowe grzechy dalej jeszcze popełniają i to codziennie albo nawet i kilka razy na dzień.

**Dziesiąte.** Bóg wiele razy grzesznym ludziom przebacza i na nowo do łaski swej przyjmuje, dla szatanów tego nie uczynił. Taka dobroć i łaskawość Boża, nawet kamienne serce powinna pobudzić do szczerzej poprawy. Jeżeli grzesznik nie żałuje i poprawić się nie chce, to już musimy powiedzieć, że on jest gorszy od szatana, bo szatan z pewnością nie grzeszyłby drugi raz, gdyby mu Pan Bóg jego pierwszy grzech przebaczył; tym bardziej, nie uczyniłby tego po raz trzeci, czwarty a może i setny, jak to czynią niektórzy ludzie, którzy nawet zliczyć swych grzechów nie mogą, gdy się z nich przed kapłanem chcą wyspowiadać. Każdy człowiek brzydzi się szatanem, ale bardziej powinien brzydzić się sobą, gdy jaki grzech śmiertelny popełni, bo zaiste jest on gorszym wtedy od szatana.

**Jedenaste.** Pewien pisarz kościelny powiada: "Człowiek w grzechu śmiertelnym jest gorszy od szatana. Szatan bowiem nie śmie zbliżyć się do człowieka sprawiedliwego, chyba za pozwoleniem od Boga, a grzesznik nie tylko, że się nie boi sprawiedliwego, ale nawet nim pogardza". Nieraz go prześladowuje i ściga swą nienawiścią, wbrew rozkazaniu Bożemu. Tego nie ośmielił się czynić szatan np. św. Jobowi, tylko czynił to za pozwoleniem wyraźnym danym od Boga.



## Pobudka jedenasta

### **Grzech śmiertelny jest przyczyną wiecznego potępienia**

Niektóre grzechy dopełniają liczbę, którą Bóg od wieków przewidział i nazaczył dla tych, których skazuje na wieczne potępienie.

Ci, którzy się nie uczyli teologii wiedzieć powinni i zrozumieć, że Bóg nikogo nie wtrąca do piekła, dopóki naznaczonej liczby grzechów nie wypełni. Dla jednego może być ta liczba mniejsza, dla innego większa; atoli za jeden grzech ciężki już człowiek zasługuje na wieczne potępienie.

Najświętsza Panna powiedziała raz św. Brygidzie: "Grzesznicy nie zwracają na to uwagi, że jeden grzech ciężki, w którym mają upodobanie, wystarczy aby byli na wieki potępieni. Skoro tedy grzesznik wypełni liczbę grzechów, którą dla niego Bóg przewidział, już na pewno od Boga odrzucony będzie".

Tak pouczają nas teolodzy i Ojcowie Kościoła i poczucie sprawiedliwości się tego domaga. Cornelius a Lapide wyjaśniając słowa św. Pawła o Żydach **aby wypełnili grzechy swoje** tak powiada: Żydzi dodają grzechy do grzechów, aby wypełnili miarę, którą im Bóg przeznaczył; gdy ją wypełnią, za wszystkie te grzechy razem będzie ich karał klęską, jaką im zada Tytus i Rzymianie. I tak dalej mówi: stąd jasna jest rzecz, że jak Bóg miastom i państwowom, tak samo i pojedynczym ludziom wyznacza pewną liczbę grzechów i czeka z karą dopóki im się ta liczba nie wypełni, a gdy się wypełni od razu za wszystko karę wymierzy.

Potwierdza się to z tego, co napisane jest w pierwszej Księdze Mojżesza r. 15, w. 16. Bóg obiecał Abrahamowi i jego potomstwu dać ziemię Chanaan. 400 lat upłynęło, aż potomkowie Abrahama po powrocie z Egiptu tę ziemię osiedli; bo 400 lat czekał jeszcze Bóg, aż grzechy Chananejczyków się wypełnią, wtedy dopiero ich ukarał, oddając ich w ręce Izraelitów.

Tak mówił i Pan Jezus do faryzeuszów: *I wy wypełnijcie miarę ojców waszych, którzy zabijali proroków. Posyłam do was proroków a wy ich zabijecie i ukrzyżujecie... aby przyszła na was wszystka krew, poczynawszy od Abła aż do Zachariasza.* (Mt. 23, 32-35). Gdy więc żaden nie wie, którym grzechem dopełni tę liczbę, za którą nieodwołalnie będzie potępiony od Boga, powinien wystrzegać się każdego grzechu ciężkiego, aby przypadkiem popełniając grzech, tej liczby nim nie dopełnił; a wtedy nie naraził się na niechybną zgubę wieczną przez swoją własną winę.



## Pobudka dwunasta

### **Grzech śmiertelny jest przyczyną nieszczęść doczesnych**

Grzechy śmiertelne a także i powszednie są przyczyną wszystkich nieszczęść doczesnych, które ludzie na ziemi ponoszą, jako to wojny, choroby zaraźliwe, słabości rozmaite i inne przykrości.

Św. Jan Chryzostom powiada: "Wiadomą jest rzeczą, że przyczyną wszystkich nieszczęść są grzechy. Grzechy prowadzą na ludzi wojny, choroby i inne cierpienia. Dlatego też i Pan Jezus, chcąc pokazać, że grzechy są przyczyną nieszczęść, powiedział do paralytyka: Idź, jesteś zdrow, ale więcej nie grzesz, aby ci się co gorszego nie przytrafiło".

Św. Hieronim powiada: "Nieprzyjaciele nabierają mocy przeciw nam z grzechów naszych, nasze wojsko ponosi klęskę przez grzechy nasze; jakby jeszcze tego było za mało, przychodzą wewnętrzne domowe rozruchy i niepokoje, które nam więcej szkodzą niż zbrojny nieprzyjaciel. Nie usuwamy przyczyny, z której choroba powstaje i dlatego choroba nas nie opuszcza".



Dlatego to i owi niewinni młodzieńcy wrzuceni w piec ognisty mówili: "Zesłałeś to wszystko, o Boże, na nas, za grzechy nasze, zgrzeszyliśmy, nieprawość pełniliśmy, przykazań Twoich nie słuchaliśmy".

Dlatego to Achior, wódz Ammonitów, powiedział Holofernesowi, że Bóg opiekuje się Izraelitami, ale znowu zsyła na nich kary, gdy Go obrażają, i taką mu daje radę: "Dowiedz się, czy teraz popełnili jakiś grzech przeciwko swemu Bogu; jeżeli tak się rzecz ma, to ruszajmy przeciwko nim, bo Bóg ich odda nam ich w ręce nasze, dostaną się pod moc twoją; jeżeli nie ma u nich przewinienia wobec Boga, nie sprostamy im, bo Bóg będzie ich bronił, i staniemy się pośmiewiskiem całego świata".

Słusznie mówił tak Achior, bo **śmierć jest zapłatą grzechu**. Śmierć w Piśmie św. oznacza często wszelkie możliwe klęski.

Jak to nieraz i grzechy powszednie są przyczyną różnych nieszczęść, zobaczymy niżej liczne na to przykłady.



### Pobudka trzynasta

## **Grzech śmiertelny zawiera w sobie złość nieskończoną**

Nie wchodzę w to jaka to jest złość, jak to roztrząsają teolodzy scholastyczni, ale mówię o złości grzechu, tak jak to pouczają święci; a mianowicie, że w grzechu każdym śmiertelnym mieści się w pewnym względzie złość nieskończona, bo on jest obrazą majestatu Boskiego nieskończonego.

Jeżeli bowiem ktoś obrazi wieśniaka i mieszczanina uczciwego, większa będzie obraza mieszczanina, aniżeli wieśniaka, jeżeli obrazi jakiego dostojnego człowieka, to obraza będzie jeszcze większa.

I tak im większa będzie godność osoby obrażonej, tym większa będzie i obraza, którą jej ktoś wyrządza. Skoro zaś Bóg doskonałościami swymi

przewyższa nieskończenie wszystkie stworzenia, toteż i obraza Bogu wyrządzona musi być nieskończona. Tak też mówią wyraźnie o tej nieskończonej obrazie Boga nauczyciele Kościoła, jak św. Anzelm, św. Tomasz, św. Bonawentura, św. Ignacy Loyola i wielu innych znakomitych pisarzy. Św. Tomasz tak pisze: "Grzech przeciw Bogu popełniony zawiera w sobie pewnego rodzaju nieskończoność, z powodu nieskończonego Majestatu Boskiego. Tym większa jest bowiem obraza im wyższy jest obrażony". To samo poświadczają słowa Boga Ojca, powiedziane do św. Katarzyny Sieneńskiej: "Wszelkie kary, jakie dusza ponosi i ponosić może w tym doczesnym życiu, żadną miarą nie wystarczą na zadosyćuczynienie za najmniejszą nawet winę, albowiem obraza, którą mi człowiek wyrządza, który jestem Dobrem nieskończonym, wymaga bez najmniejszej wątpliwości zadosyćuczynienia nieskończonego".

Gdyby więc obraza nie była nieskończoną, nie potrzeba by było zadosyćuczynienia nieskończonego.

Słusznie też powiada św. Katarzyna Sieneńska: "Gdybym tyle krwawych łez wylała, ile jest kropeł w morzu, abym zadosyćuczyniła za moje grzechy, czyż mniemasz, żebym zadosyćuczyniła chociaż za najmniejszy mój grzech? Bynajmniej. Albowiem, chociażbym tyle i tak długo cierpiała, jak cierpi szatan, i gdybym jeszcze na ciele moim ponosiła męki i boleści, o jakich tylko można sobie pomyśleć, nie sądzi, żeby to było przed Bogiem poczytane za wystarczające zadosyćuczynienie, nie mogłoby to nawet mieć nazwy zadosyćuczynienia".

Unikaj tedy grzechu, bo on nieskończoną obrazę wyrządza Bogu.



## Pobudka czternasta

### **Grzech czyni człowieka obrzydliwym Bogu**

Bóg ma w największej nienawiści człowieka żyjącego w grzechu. Powiada bowiem Duch Święty: "Zarówno są w nienawiści u Boga bezbożny i bezbożności jego". Ta nienawiść u Boga do grzechu jest w pewnym względzie nieskończona.

**Po pierwsze.** Dlatego, że jak to widzieliśmy, grzech mieści w sobie obrazę Boga nieskończoną, dlatego zasługuje na gniew Boży nieskończony, stosownie do swej złości nieskończonej.

**Po wtóre.** Im kto sam jest lepszy, tym więcej brzydzi się złem tj. grzechem; ponieważ Bóg jest nieskończenie dobry, toteż i nieskończenie brzydzi się grzechem.

**Po trzecie.** Ponieważ tych, którzy są w grzechu pozbawia na wieki dobra nieskończonego, tj. oglądania i posiadania Boga samego w niebie.

**Po czwarte.** Dla tej samej przyczyny karze potępionych w piekle karą nieskończenie trwać mającą, karą wieczną; kary te nigdy się nie skończą.

To są oznaki nieskończonego gniewu Bożego przeciwko grzechom. Nic dziwnego, bo nie ma większego zła od grzechu. Dlatego Najświętsza Panna tak się skarżyła przed św. Brygidą: "Teraz boleję nad tym, że Syn mój więcej cierpi od swych nieprzyjaciół, którzy teraz żyją na świecie, aniżeli od Żydów, którzy Go niegdyś ukrzyżowali. Chociaż bowiem Bóstwo nie może cierpieć ani umierać, to jednak grzechami swymi oni Go krzyżują.

Jeżeli bowiem jaki człowiek znieważyłby obraz swego nieprzyjaciela, chociaż obraz nic by nie cierpiał, jednakże ten człowiek za chęć swą wyrządzenia zniewagi stałby się winnym obrazie tego człowieka, którego obraz znieważył i na słuszną zasłużyłby karę; dlatego grzechy tych, którzy w duszy krzyżują Syna mego, cięższe są niż tych, którzy Go w ciele ukrzyżowali". A gdy opowiedziała, jakim sposobem grzesznicy przybijają rękę Chrystusa prawą i lewą i nogi Jego i bok Mu przeszywają, dodaje: "Zaiste powiadam tobie, powiedz to i przyjaciółom moim, że tacy surowszy sąd odniosą przed Synem moim i poczytani będą za złośliwszych od tych, którzy Go ukrzyżowali, bezwstydnieszych od tego, który Go sprzedał i kara czeka ich większa, aniżeli

tamtych. Piłat wiedział, że Syn mój żadnej nie popełnił winy, że nie zasłużył na śmierć, jednakże dlatego, iż się bał utraty swego urzędu i rozruchu żydów, niechętnie wydał Syna mego na śmierć. Grzesznicy surowiej będą sądzeni i winniejsi są w obliczu Syna mego, bo Piłat wydał Go z powodu nalegania Żydów, z powodu bojaźni, która go ogarnęła; ale grzesznicy sądzą Go sami dobrowolnie, żadna bojaźń ich do tego nie popycha, gdy Go grzechami obrażają, chociaż mogliby się od nich wstrzymać, gdyby tylko chcieli. Oni są gorsi od Judasza. Judasz sprzedawszy Pana rozumiał, że przeciwko Niemu zgrzeszył i skrócił sobie życie, bo osądził, że niegodzien żyć dłużej na ziemi. Grzesznicy zaś chociaż znają swoje grzechy, spokojnie w nich trwają i żadnej skruchy za nie nie odczuwają w swym sercu. Oni są gorsi od tych, co Go krzyżowali, bo tamci gdyby wiedzieli, że to jest król chwały, nigdy by tego nie uczynili. Ci zaś patrzą codziennie na sprawy dziwne Jego, korzystają z Jego dobrodziejstw, słyszą jak Mu służyć mają i jak do Niego zbliżyć się mogą. Oni sobie tak myślą: Wszystko doczesne opuścić, Jego wolę nie naszą spełniać, to za ciężko jest dla nas i nie do zniesienia. Dlatego gardzą Jego wolą, bo im jest przeciwna, krzyżują Syna mego swym uporem do złego; dodają w sumieniu swoim grzech do grzechu. Oni gorsi są od tych co Go ukrzyżowali, bo żydzi uczynili to z nienawiści, bo nie wiedzieli, że On jest Bogiem, ale grzesznicy wiedzą o tym dobrze, że On jest Bogiem, ale czynią to w złości i zapamiętałości swojej, krzyżują Go okrutniej duchownie, aniżeli tamci w ciele, bo oni są już odkupieni, a tamci jeszcze nie byli odkupieni".



## CZEŚĆ DRUGA

### **Drogi, które do grzechu prowadzą**

#### Pierwsza droga do grzechu śmiertelnego

#### **Towarzystwo ze złymi**

Trzeba unikać towarzystwa z osobami złymi, tj. z takimi, które swym złym postępowaniem, albo nieprzyzwoitymi rozmowami, albo co gorsza złymi radami, namowami innych do grzechu ciężkiego pobudzają, np. do pijaństwa, do uczęszczania do domów zepsucia, do tańców z kobietami, albo do przechadzek w takich miejscach, gdzie chcąc czy nie chcąc trzeba się z niewiastami spotykać, rozmawiać bez koniecznej potrzeby, albo je spotykać w miejscach do kąpaniaznaczonych, takie bowiem rzeczy, zwłaszcza młodych ludzi prowadzą do grzechów nieczystych. Tego nauczył nas Jezus Chrystus słowy: "Jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie, bo lepiej tobie z jednym okiem wejść do żywota, niżli obydwoma oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego. Jeżeli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie; lepiej tobie ułomnym albo chromym wniknąć do żywota, aniżeli mając dwie ręce i dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny" (Mt. 18, 8-9). Nie żąda od nas Jezus Chrystus, abyśmy rzeczywiście oko sobie wyłupili, albo rękę odcięli, gdy one są dla nas narzędziem do grzechu, które tymi członkami popełniamy, lecz jak nam to wyjaśnia św. Bazyli: "Wszystkiego co nas gorszy, czyli do grzechu prowadzi mamy unikać, od siebie usuwać, chociażby to było nam miłe a nawet potrzebne". Św. Jan Chryzostom przez oko prawe i rękę prawą rozumie niewiastę przyjazną, jeżeli nas słowem lub zachowaniem swoim do grzechu pobudza, musimy jej stanowczo unikać. Św. Augustyn znowu przez oko prawe i rękę prawą rozumie przyjaciela, albo służącego, albo też kogo z domowników naszych. Św. Hilary, św. Cyryl i Atanazy rozumieją rodziców i krewnych, których należy opuścić, jeżeliby nas do grzechu prowadzili.

Jakże możesz szukać tak skwapliwie rozrywki, przechadzki, zabawy z przyjacielem, który cię ma pozbawić łaski i przyjaźni Bożej?

Dobrze mawiał cesarz August: "Ci, którzy szukają małej korzyści z wielką dla siebie szkodą, podobni są do chwytających ryby na złotą wędkę, bo jeżeli ona się im zerwie, chociażby wielką rybę złowili, szkodę większą niż korzyść odniosą".

Dlatego też powiada św. Jan Chryzostom: "Jeżeli omijasz miejsce, gdzie panuje zaraza, i nie pójdziesz tam, chociażby cię tam wiele razy chciał kto wyciągnąć, bo sobie zdrowie nad wszystkie inne rzeczy więcej cenisz to po cóż tam idziesz, gdzie pełno jest złych mów, bezbożnych uczynków, które i ciało twoje a szczególnie duszę zarażają i do zguby wiodą?" Co się powiedziało o miejscach, to samo trzeba powiedzieć i o osobach niedobrych i przestawaniu z nimi.

"Nieśmiałość, mówi św. Ambroży, ma także swoje niebezpieczeństwa, których choć sama nie sprowadza, ale w nie wpada; gdy np. wejdziemy w towarzystwo niewstrzeźliwych, którzy pod pozorem rozrywki, truciznę zadają dobrym, którzy się wymówić nie śmieją. Jeżeli się to często powtarza, zwłaszcza przy ucztach, w restauracjach, przy kartach, to powoli podrywają stateczność i skromność najlepszych nawet młodzieńców, a nawet i dojrzałych mężów. Strzeżmy się tedy, abyśmy pod pozorem pokrzepienia sił i rozrywki nie naruszyli porządku w naszym pracowitym życiu. Bo czego się często używa, do tego się natura przyzwyczaja; jakże wielu nawet cnotliwych dało się uwieść takim ponętom".

Chociaż bowiem uważasz, żeś się jeszcze od razu nie popsuł, gdyś przestawał ze złymi, lub gdy uczęszczałeś w niebezpieczne miejsca, to jednak jak to powiada Izydor Peluzjota, musisz o tym pamiętać i innym to na serce położyć: woda kamień wyżłabia, skały od spadających ustawicznie kropel wydrążenia otrzymują, o czym powiada Duch Święty: Woda żłobi kamienie, ziemia podmulona wodą znika.

Znaczenie tych słów jest takie: Cóż jest twardszego od skały, a co miększego od wody, i to od jednej kropli wody? a przecież ustawiczność naturę pokonuje. Jeżeli więc natura, którą trudno zmienić, ulega zmianie, to jakże łatwo ulega wpływom wola ludzka tak bardzo niestała, zwłaszcza u młodzieży żywej i do ustępliwości skłonnej, ona nie potrafi się oprzeć, gdy w niebezpieczeństwie często przebywać będzie.

Pogański filozof Seneka tak mawiał: "Towarzysz delikatny innych uszlachetnia, zły nawet niezepsutemu i dobremu rdzę swych złych postępów powoli narzuca". Przyjaźń upodobnia obyczaje, powiada św. Ambroży. Św. Klemens aleksandryjski przyrównuje człowieka do polipa, który przyczepiwszy się do skały, nabiera od niej koloru.

Jeżeli powiesz, że za łaską Bożą jesteś utwierdzony w cnocie i wolałbyś umrzeć, aniżeli Pana Boga grzechem śmiertelnym obrazić i duszę swoją pokalać, to ja ci mówię: nie wierz sobie samemu.

Św. Bernard powiada: "Nie jest twoja cnota bezpieczna, gdy ją grzechy otaczają"; a pisał to do papieża Eugeniusza, starca, który nie miał sposobności wiele do grzechu; podobnie jak nie jest bezpieczne zdrowie, gdy w pobliżu znajdzie się wąż jadowity. Trudno się uchronić przed złem, które w domu się znajduje, tj. gdy w domu jest jaka pokusa.

Taka pokusa podobna do skorpiona, gdy patrzysz na jego głowę, nic tam niebezpiecznego nie zobaczysz, gdy zaczniesz się nim bawić ogonem swym cię zrani.

Gdy tacy zaczynają do ciebie słowami pięknymi przemawiać, pamiętaj na te słowa Pisma św.: "Każdy człowiek daje naprzód wino dobre, a gdy sobie podpiją wtedy podaje gorsze". Tak oni złość swoją z początku ukrywają, ale później się z nią okazują.

A chociażby nawet częste towarzystwo ze złymi nic ci nie szkodziło, mimo to unikaj go pilnie. Bo powiada Seneka: "Chociaż ci ono zaraz nie szkodzi, zostawia jednak w sercu nasiona złego i dzieje się, że gdy to towarzystwo opuścimy, złe nasienie zaczyna wyrastać".

Tak istotnie się dzieje: przychodzi na pamięć, cośmy słyszeli, cośmy w tym miejscu widzieli, i te wspomnienia jako nasiona złe na roli urodzajnej tj. w duszy skłonnej z siebie do złego zaczynają kiełkować i wzrastać i wnet wydadzą owoce grzeszne.

Dlatego upomina Duch Święty: "Nie chodź z człowiekiem szalonym, abyś się nie przyuczył dróg jego, i nie zgorszył duszy swojej".

"Czyż może człowiek ukryć ogień w zanadrzu swoim, aby nie zgorzały suknie jego, albo stąpać po węglach, aby się nie poparzyły stopy jego? Tak też kto wchodzi do cudzej niewiasty i dotknie jej, nie pozostanie czystym". I znowu gdzieindziej: "Kto się dotknie smoły, pomaze się nią, a kto się z pysznym wdaje, nabędzie pychy jego". Taki sam sąd jest o innych występkach a szczególnie o nieczystych. "Kto miłuje niebezpieczeństwo, zginie w nim". Tak mówi Bóg, a On pomylić się nie może. To znowu przez Izajasza powiada: "Odstąpcie więc odstąpcie, wyjdźcie, nieczystego nie tykajcie, odejdźcie od niego".



## Druga droga do grzechu śmiertelnego

### **Ciekawe spoglądanie na piękne twarze**

Trzeba unikać spojrzeń niepotrzebnych na twarze piękne obojej płci. Ponieważ żaden z członków w człowieku nie jest tak na usługach serca, jak oko. Dlatego też szatan, jak to poucza codzienne doświadczenie i jak powiada św. Cyprian, nasuwa oczom ponęty i uciechy, aby przez patrzenie zniszczyć czystość serca. Dzieje się to dlatego, bo, jak powiada św. Grzegorz z Nazjanzu, serce idzie za okiem. Dlatego też i Pliniusz powiedział, że dusza mieszka w oku. Św. Jan Chryzostom nazywa oko członkiem duszy. Z tego to powodu Job św. powiada: "Zawarłem przymierze z oczami moimi, abym nie pomyślał o pannie"; dając przez te do zrozumienia, że pilne strzeżenie oczu jest najlepszą zaporą, aby człowieka nie napadały myśli o niewiastach pobudzające do grzechu.

Dlatego to święci, których podziwiamy, że za łaską szczególną Bożą nie doznawali żadnych pokus przeciwnych czystości, jak św. Tomasz z Akwinu, św. Alojzy Gonzaga i inni, to wiemy o nich, że nie odważali się nawet popatrzeć na niewiastę. I powiada tenże św. Tomasz o sobie, że dlatego odwracał oczy od niewiast, bo gdy czynimy co sami możemy, Bóg nas strzeże, ale gdy się sami narażamy na niebezpieczeństwo, Bóg nas w nim opuszcza; kto kocha niebezpieczeństwo, w nim zginie. Dlatego to św. Akwilinus i św. Andomarus cudownie ze ślepoty wyleczeni, prosili Boga, aby im na nowo wzrok odjął i ślepotę ich przywrócił, aby mogli być wolni od roztargnień i pokus nieczystych, które przez oczy, nawet mimo woli patrzących, duszę niepokoją.

Prawdę napisał św. Augustyn: "Pierwsze strzały nieczystości pochodzą od oczu a drugie od słów".

Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy te spojrzenia trwają dłużej. Św. Izydora Peluzjota powiada: "Częste spoglądanie, drogę do grzechu toruje: a chociaż nie zawsze do uczynku prowadzi, to jednak umysł budzi. Któż więc może powiedzieć zuchwale, że chociaż często oczy swoje widokiem piękności



nasyca, mimo to jednak żadnej szkody nie ponosi? Ponieważ więc trudno od tej szkody się uchronić, trzeba unikać częstego spotkania się z niewiastami, jeżeli zaś jaka konieczność do tego nas zniewała, przynajmniej oczom naszym zbytnej wolności nie zostawiajmy". Odwracaj tedy oczy od niewiast, jeżeli chcesz życie pobożne prowadzić. Nie posiadasz świętości Dawida, którego Duch Święty mężem według serca Bożego nazywa. Nie masz i nie możesz mieć tyle środków zaradczych jakie on na podstawie starodawnego prawa posiadał, miał kilka żon, a przecież ten tak wielki mąż i tak miły Bogu, skoro spoglądał na niewiastę, gdy go niepohamowana miłość ku niej ogarnęła, uległ pożądliwości i grzech cudzołóstwa i mężobójstwa popełnił i w tych grzechach cały rok bez pokuty przeżył. Św. Ambroży powiada: "Pożądliwość jest straszliwym bodźcem do największej zbrodni, nigdy nie spocznie, nigdy zaspokoić się nie da. W nocy się pali, we dnie układa obrzydliwe plany, we śnie przeszkadza, od pracy odrywa, rozumu człowieka pozbawia, na manowce sprowadza, gdy się jej dogadza, nowym ogniem się zapala".

Co tu powiedziane o spoglądaniu, chociażby przelotnym na niewiasty, to samo się stosuje do spoglądania na przystojnych młodzieńców.

Św. Bazyli powiada: "Często w młodzieńcach, którzy skromnie żyją, błyszczą jakiś wrodzony powab, jeżeli będziesz na nich często spoglądał, może się w tobie nieporządna miłość ku nim obudzić". Dlatego upomina św. Bernard: "Towarzystwa młodych, przystojnych chłopców unikaj ile możesz". Dlatego też święci nauczyciele starożytni poufałego obcowania młodzieńców między sobą nie pozwalali. Tak np. św. Izaak Syryjczyk powiedział: "Unikaj poufałości i rozmowy z młodzieńcem jako przyjaźni szatańskiej".

Podobnie mówi św. Doroteusz: "Unikaj rozmowy z młodzieńcami jako przyjaźni z szatanem".



## Trzecia droga do grzechu śmiertelnego

### Czytanie złych książek

Trzeba się wystrzegać czytania książek, które opowiadają o rzeczach nieprzyzwoitych i wszetecznych, czy to są poeci nawet starożytni, czy też powieściopisarze, czy też lekarze, którzy podają dokładny opis członków ciała, piszą o czynnościach nieprzyzwoitych. Takie czytanie niezmierną przynosi młodzieńcom szkodę. Wolno takie rzeczy czytać chirurgom i lekarzom, nie dla zaspokojenia ciekawości, ale dla nauki.

Dlatego Sobór Powszechny Lateraneński za Leona X nakazuje: Nauczyciele takich książek do wykładu niechaj nie używają, ani też niech nie dają uczniom do czytania, bo takie książki podkopują dobre obyczaje i do bezbożności prowadzą.

Tak samo nakazuje i Sobór Trydencki, aby takich książek w szkole z uczniami nie czytano, bo one psują obyczaje młodzieży. A pogański pisarz Plutarch powiada: "Chłopcy bardziej potrzebują opiekuna przy czytaniu aniżeli w podróżowaniu". Św. Cyryl Aleksandryjski powiada: "Lepiej jest potknąć się nogami, aniżeli oczyma". Św. Izydor którego Najświętsza Panna białym płaszczem okryła, nie pozwala chrześcijanom czytać poetów, bo oni swymi opowiadaniem zmyślonymi pobudzają złe pożądliwości. Św. Higinus papież, odmówił nadania paliusza Dezyderiuszowi biskupowi Galii dlatego, że sam czytał poetów pogańskich i innym wykladał.

W Tessalii, na prowincjonalnym synodzie postanowiono, aby książki pisane przez biskupa Heliodora w jego młodości, pobudzające do grzesznej miłości spalono; a gdyby autor na to się nie zgodził, ma być z urzędu biskupiego złożony; co też rzeczywiście się stało, gdy książek dla innych szkodliwych nie chciał oddać na spalenie.

Św. Hieronim podając wskazówki jakich się trzeba trzymać, aby zachować niewinność, zakazuje czytać Horacego chociaż tenże mniej ma nieprzyzwoitych wierszy aniżeli Owidiusz i Martialis i powiada: jakże można pogodzić Horacego z psalmami?

Nawet filozof pogański Plato nie pozwala w rzeczypospolitej czytać poetów a zwłaszcza poezji Homera, bo chociaż jego poematy nie są tak nieprzyzwoite jak innych, to jednak przez to, że opowiadają o nieprzyzwoitych postępach bogów, które nam ludziom nie przystoją, mogliby niektórzy,

czytając o takowych mieć pobudkę, żeby coś podobnego czynić, albo jak pisał Maksimus tyrzyjski filozof ze szkoły Platona, aby umysłów młodzieńczych nieprawości nie opanowały. Albowiem, jak powiada tenże sam Plato: "Zły poeta może popsuć nawet szlachetnych mężów". Z tej samej przyczyny mówił Cicero: "Albo trzeba usunąć z książki to, co jest nieprzyzwoite, albo całą książkę odrzucić". "Pokarmem przez szatana podanym, powiada św. Hieronim, są wiersze poetów i światowa mądrość".

Rzymianie, jak opowiada historia, wypędzili nie tylko z Rzymu, ale z całej Italii mówców i poetów, którzy wydali nieprzyzwoite książki, albo przedstawiali w teatrach nieskromne sztuki; Lacedemończycy, jak opowiada Plutarch, kazali wyrzucić ze swego państwa księgi Archilocha, które nie bardzo przyzwoite były.

Król Filip Macedoński poetów kazał wykreślić ze spisu sztuk pięknych, aby uchronić młodzież od zepsucia.

Cesarz rzymski August w państwie swym zakazał, jak opowiada historyk Swetoniusz, czytać książki niemoralne, a między innymi wyraźnie potępił pisma Owidiusza poety o miłości, a jego samego za niemoralność wysłał na wygnanie; nie pomogły żadne wstawiennictwa, ani też prośby, aby mu z wygnania powrócić dozwolił.

Tak samo też w pierwszych czasach Rzymu król Numa Pompiliusz postanowił, aby książek niemoralnych nie wydawano i nie czytano.

Ten sam Owidiusz na wygnaniu pisze: "Wiele rzeczy napisałem, ale skoro zauważyłem, że są szkodliwe, w ogień je wrzuciłem". Nieprzyzwoite pisma psują wielu i do nieczystości prowadzą.

Skoro więc nie tylko święci mężowie ale nawet poganie potępiają książki niemoralne, żaden chrześcijanin czytać ich nie powinien, a szczególnie taki, którego Bóg do życia doskonalszego a zwłaszcza zakonnego powołuje.



## Czwarta droga do grzechu śmiertelnego

### **Próżnowanie**

Próżnowania trzeba unikać, bo ono jest przyczyną ciężkich grzechów.

Św. Jan Chryzostom zastanawia się jaka jest przyczyna nieczystości i powiada, że nie tylko spojrzenia ale i beczynność i próżnowanie wiodą do nieczystości.

Jak bowiem ziemia, gdy się jej nie obsiewa i niczym nie obsadza tylko chwasty rodzi, tak samo człowiek, gdy się nie zajmuje niczym potrzebnym i pożytecznym, poczyną złych rzeczy pragnąć i wnet nimi się zajmuje. Św. Bernard próżnowanie nazywa śmiercią duszy, grobem żyjącego człowieka, zbiornikiem wszelkiego złego. To znowu powiada, próżnowanie jest źródłem wszystkich pokus, złych myśli i przewrotności wszelkiej. Św. Franciszek z Asyżu tak samo mawiał: "Próżnowanie jest źródłem złych myśli". Święty Ignacy Loyola nazywał je początkiem wszystkiego złego.

Duch Święty powiada: "Wielu złego nauczyło próżnowanie". Tak też powiada Bóg, że grzechy Sodomy i Gomory, za które te miasta ogniem spalił miały początek w próżnowaniu.

Oto Jego słowa: "Ta była nieprawość Sodomy, siostry twojej: pycha, obfitość chleba i próżnowanie jej córek".

Toteż i poeta pogański powiedział: "Usuń próżnowanie a usuniesz zapędy pożądliwości".

Geradas Spartanin, zapytany przez cudzoziemca jaka jest kara na cudzołożników u Spartan, bo w prawie Likurga nie ma nic o tym, odpowiedział: U nas nie ma cudzołożników. A gdyby był jaki? pyta cudzoziemiec. Wtedy mu odpowiada Geradus: Przyprowadź mi takiego wołu, któryby przez górę Tajgetos napił się wody z rzeki Eurotasu. Cudzoziemiec powiada: Tak wielkiego wołu nie ma na świecie, żeby tak daleko mógł dosięgnąć. A na to Geradus: A skądże się weźmie w Sparcie cudzołożnik, gdy u nas nie ma próżnowania, uciech, strojów wytwornych.

To znowu zapytany Teofrastes, co to jest miłość, odpowiedział, jest to uczucie duszy próżnującej.

Drakon prawodawca Aten postanowił, że komu się dowiedzie, że próżnuje, ma być skazany na śmierć.



## Piąta droga do grzechu śmiertelnego

### Częste grzechy powszednie

Z dwóch przyczyn trzeba się wystrzegać grzechów powszednich dobrowolnych.

**Pierwsze:** Bo te grzechy usposabiają do grzechu ciężkiego.

**Po wtóre** dlatego, że jakkolwiek nie pozbawiają, tak jak grzechy śmiertelne, człowieka przyjaźni z Bogiem, to jednak same w sobie są czymś bardzo złym, gorszym od śmierci, nawet gorsze od samego piekła, jak to niżej się pokaże.

Doświadczenie poucza i Święci to głoszą, że grzechy powszednie często a dobrowolnie popełniane, prowadzą do grzechów ciężkich.

Nikt nie staje się od razu złym. Św. Grzegorz papież powiada: "Kto za drobne grzechy nie żałuje i takowych nie unika, nie od razu, ale powoli ze stanu sprawiedliwości wypadnie".

Św. Jan Chryzostom znowu pisze: "Rozważmy, gdy się kto niepotrzebnie śmieje a drugi go o to upomni, to trzeci powiada: przecież to w śmiechu nic nie ma złego. Cóż to jest śmiech? Ile złego pochodzi ze śmiechu? Ze śmiechu rodzi się zbytnia gadatliwość, a gadatliwość przechodzi nieraz na nieczyste mowy, a z nieczystych mów już jest blisko do nieczystych uczynków. Dawid, zanim zgrzeszył z Bersabeą, pierwiej przez ciekawe spojrzenie popełnił grzech powszedni, potem obudziło się w nim złe pragnienie, wreszcie przyszedł do grzechu cudzołóstwa i mężobójstwa. Początkiem tych ciężkich grzechów była jego nieostrożna ciekawość".

Wawrzyniec Justynian powiada: "Szatan układa łańcuch z szeregu grzechów, aby duszę gubić. Jeden grzech powszedni toruje drogę drugiemu powszedniemu i tak powoli dochodzi człowiek do grzechu ciężkiego i dzieje się

co powiada św. Augustyn: «Gdy ludzie lekkomyślnie mało zważają na grzechy powszednie, dlatego, że je uważają za małe, gdy się pomnaża liczba tych drobnych grzechów, ilość ich przygniata i wpadają w ciężkie, i Pan Bóg na ukaranie ich za te drobne grzechy to na nich dopuszcza»".

Św. Izydor powiada: "Za dopuszczeniem Bożym w ciężkie grzechy popadają ci, którzy sobie drobne lekceważą". Tak też na wielu miejscach poucza św. Tomasz z Akwinu, że grzechy powszednie usposabiają człowieka do grzechu ciężkiego i powiada: "Jak chłopiec powoli wyrasta na męża, tak z grzechu powszedniego przechodzi się do śmiertelnego, jak choroba prowadzi do śmierci, tak grzech powszedni do śmiertelnego".

Origenes pisze: "Ile razy dusza grzech popełni, tyle razy odnosi ranę". O gdybyśmy mogli zobaczyć jakie to rany odnosi dusza raz po raz przez grzechy często popełniane! Zadają duszy ranę złe mowy, grzeszne myśli, złe pragnienia; gdybyśmy to mogli zobaczyć, oglądać te wszystkie rany, z pewnością walczylibyśmy przeciwko grzechowi aż do śmierci.

Lecz chociażby nawet grzech powszedni nie prowadził do grzechów śmiertelnych, to wszystkimi siłami powinniśmy go unikać, bo on jest rzeczą szpetną i złem bardzo wielkim. Pokazuje się to stąd, że Bóg nawet przyjaciół swoich karał za grzechy powszednie bardzo ciężko i dotkliwie. Mojżeszowi i Aaronowi nie pozwolił Bóg wejść do Ziemi Obiecanej, a przecież ten Mojżesz był tak miłym Bogu, że rozmawiał z nim tak, jak rozmawia człowiek z człowiekiem, a Boga oglądał nie tak jak prorocy pod jakąś figurą, ale jasno i wyraźnie. Taką miał łaskę u Boga, że uśmierzył gniew Jego przeciw ludowi prośbą w kilku zdaniach wyrażoną, kiedy ten lud obraził ciężko Boga, kłaniając się złotemu cielcowi i temuż cielcowi składał podziękowanie za wybawienie z niewoli egipskiej; a grzech jego jak utrzymują wszyscy tłumacze Pisma św., był tylko grzechem powszednim.

Na Dawida, którego Duch Święty nazywa mężem według serca Bożego, zesłał Bóg karę za jego próżność, która była grzechem powszednim, tak ciężką, że przysłała zaraza na lud Dawidowi poddany, która w półtora dniach zabrała 70 tysięcy mężczyzn.

A jakaż to ciężka kara spotkała Ezechiasza króla, podobnie za próżność! Pokazywał swe skarby posłom króla babilońskiego, a oto Bóg posyła zaraz proroka Izajasza, który mu w imieniu Boga następującą karę podyktował: Słuchaj królu mowy Pańskiej: "*Oto przyjdą dni i wezmą wszystko co jest w*

*domu twoim i czego naskarbili ojcowie twoi aż do tego dnia, do Babilonu, nie zostanie mówi Pan, i synów twoich, których zrodzisz, wezmą i będą rzezańcami na pałacu króla Babilonu" (Izaj. 39, 5-7).*

I tak się rzeczywiście stało. Był królem w Jerozolimie potomek Ezechiasza, Sedecjasz. Król babiloński Nabuchodonozor zdobył miasto Jeruzalem, zabrał wszystkie skarby domu królewskiego i wszystkie naczynia złote świątyni, które sprawił Salomon, połamał i wszystkich mieszkańców Jerozolimy i wszystkich książąt i dzielnych wojowników uprowadził do niewoli, zostawiwszy tylko ubogich. Królowi Sedecjaszowi wyłupił oczy, uprowadził go do Babilonu i matkę jego i rzezańców i sędziów w niewolę (IV Król. r. 25). A przecież ten król Ezechiasz cnotliwe życie prowadził, co się pokazuje z modlitwy, jaką zanosił do Boga: "Proszę Panie, wspomnij, proszę, jakom chodził przed Tobą w prawdzie i w sercu doskonałym, i czyniłem, co jest dobrego przed oczyma Twymi" (Izaj. 38, 3). I prawdę mówił, bo powiada Pismo św. na innym miejscu o nim: "Ezechiasz czynił dobrze przed Panem, według wszystkiego co czynił Dawid ojciec jego (przodek). W Panu Bogu Izraelowym pokładał nadzieję, i tak po nim nie było podobnego jemu ze wszystkich królów judzkich, lecz ani z tych, którzy przed nim byli; i stał przy Panu i nie odstąpił od dróg Jego, i czynił przykazania, które był przykazał Pan Mojżeszowi, skąd i Pan był z nim, i we wszystkim do czego się obrócił, mądrze się sprawował" (IV Król. r. 18, w. 3-7).

Prócz tego jak był miłym Bogu, i z tego się pokazuje, gdy był ciężką chorobą złożony, Bóg przez Izajasza mu powiedział, że w tej chorobie umrze, wtedy zaczął się gorąco modlić aby mu Bóg jeszcze zdrowie przywrócił, i wysłuchał go Bóg i posłał drugi raz do niego Izajasza proroka, aby mu o tym powiedział, przyszedł Izajasz do niego i tak mu powiedział: To mówi Pan: *Słyszałem modlitwę twoją, i widziałem łzy twoje a oto uzdrowiłem cię i trzeciego dnia pójdziesz do kościoła Pańskiego i przydam do dni twoich piętnaście lat.* (IV Król. 20, 6).

I jeszcze cudowny znak dał Bóg Ezechiaszowi że rzeczywiście wyzdrowieje. Ciężki zegar słoneczny w jego oczach cofnął się o 10 stopni. Innym razem znowu uprosił sobie Ezechiasz u Boga, że anioł Boży jednej nocy pobił w obozie Asyryjczyków ciągnących na zdobycie Jerozolimy 185 tysięcy żołnierzy.

Jeżeli więc jeden grzech powszedni tak cnotliwego człowieka jakim był król Ezechiasz, takie smutne skutki sprowadził na jego potomków i na całe królestwo, to jakież kary czekają nas, może za większe i liczniejsze nasze grzechy powszednie, które dobrowolnie popełniamy. O, jakże pilnie powinniśmy tych grzechów unikać.

Pomijam inne temu podobne przykłady, lecz jednego opuścić nie mogę. Opowiada o tym Kasjan. Opat Mojżesz był mężem cnotliwym, jednak razu pewnego w jednej mowie zbyt surowo wystąpił przeciw opatowi Makaremu, za to ukarał go Bóg, że dostał takiego obłędu, że swoje własne wydzieliny brał do ust swoich.

I tak dalej pisze tenże Kasjan: "Często się zdarzało, że mężowie święci za drobne grzechy rozmaitymi byli nawiedzani cielesnymi chorobami, bo majestat Boży nie mógł patrzeć na najmniejsze ich uchybienia".

Jedna zakonnica, która przez małą niepowściągliwość zerwała jagodę w ogrodzie i nie przeżegnawszy się takową spożyła, nagle zachorowała i na ziemię upadła. Dopiero opat Ekwicjusz ją uzdrowił. Tak opowiada św. Grzegorz papież.

O złości grzechu powszedniego dowiadujemy się od niektórych świętych, którzy cudownie od Boga o tym byli pouczeni:

Naprzód wszyscy święci i wszyscy teologowie powszechnie nauczają, że nie wolno najmniejszego grzechu popełnić, np. powiedzieć słowo niepotrzebne, skłamać w żarcie, itp., chociaż byśmy mogli cały świat, wszystkich niewiernych, heretyków nawrócić. Św. Doroteusz powiada: "Daleko lepiej ciało zgubić i wszystkie rzeczy doczesne utracić, aniżeli najmniejszą szkodę ponieść na duszy".

Św. Justyn męczennik pisze, że ówczesni chrześcijanie woleliby śmierć ponieść, aniżeli skłamać. Toteż niektórzy powiadają, że grzech powszedni jest gorszy od śmierci, inni powiadają, że gorszy od samego piekła.

Św. Edmund arcybiskup kantuareński powiadał: "Wolałbym wskoczyć w ogień, aniżeli grzechem jakimkolwiek Boga mego obrazić".

Św. Anzelm pisze: "Gdybym widział z jednej strony grzech a z drugiej piekło i musiałbym między jednym a drugim wybierać, raczej rzuciłbym się w



piekło, aniżeli się miał grzechu dopuścić. Wolałbym czystym i niewinnym dostać się do piekła, aniżeli grzechem zmazany dostać się do nieba".

Takie są zdania o grzechu świętych mężów, podobnie wyrażają się i rozmaite święte niewiasty.

Czytamy w życiorysie św. Katarzyny Genueńskiej rzecz następującą: Nie mogąc widzieć obrazy Bożej oczyma swymi tak się modliła do Boga: "Nie wzbraniam się w godzinę śmierci zobaczyć wszystkich szatanów oraz tych wszystkich mąk jakie ponoszą, lecz one niczym są wobec obrazy Twojej o Boże, chociażby najmniejszej, bo ona nie może być przecież małą, gdy znieważa Twój majestat nieskończony".

Tymi słowy św. Katarzyna dobitnie określiła złość grzechu nawet najmniejszego, bo przecież widok szatana, jak to już wyżej była o tym mowa, jest straszny nad wszelkie pojęcie ludzkie. To znowu powiada ta sama święta: "Gdy mi Bóg pozwolił zrozumieć, jak bardzo trzeba bać się cienia najmniejszego grzechu, dziwię się, że nie umarła, i wtędym sobie powiedziała: Już się nie dziwię, że piekło jest tak straszne, bo przecież stworzone jest z powodu grzechu, a jednak, gdy rozważam co mi Bóg objawił, to myślę, że nie jest ono jeszcze tak straszne, jak grzech. Owszem, zdaje mi się, że Bóg grzech większą grozą otoczył, aniżeli piekło, tak mi się straszny grzech przedstawia, a nawet sam cień grzechu powszedniego. A cóż dopiero powiedzieć o grzechu ciężkim, albo jeszcze o wielkiej ich liczbie; sądzę, że gdyby dusza te powszednie zobaczyła, to chociaż jest nieśmiertelną, musiałaby chyba umrzeć z wielkiego obrzydzenia, albowiem tylko niedokładnie je poznałam i tylko przez chwilę na ich złość patrzyłam, gdyby jednak ten widok dłużej trwał, to chociażbym miała ciało z kamienia, byłabym umarła, wreszcie chociażbym nie wiedzieć jak chciała wyrazić to, com poznała, to wszystko jeszcze całej prawdy wyrazić nie może. Zresztą, to niedokładne poznanie grzechu, o mało mnie o śmierć nie przyprawiło; krew w żyłach moich zastygła i takie czułam omdlenie, że już myślałam, że skończyć mi życie przyjdzie; ale dobroć Boża zachowała mnie przy życiu, abym to innym opowiedziała". A na innym miejscu znowu tak mówi: "Dobrze to poznałam, że skoroby człowiek doskonale Boga miłujący, poznał dokładnie, czym jest najmniejsza niedoskonałość, ciało jego w proch by się rozsypało, a nawet i dusza jego w niwecz by się obróciła chociaż jest nieśmiertelna, gdyby jej Bóg nie zachował".

Podobne zdanie o grzechu powszednim wypowiedziała św. Teresa. Tak ona powiada: "Oby to dał Bóg, abyśmy się bali tego, czego się bać należy i zrozumieli, że grzech jeden powszedni jest większym złem, jak samo piekło".

Św. Hieronim pisze: "Nie wiem czy możemy nazywać jaki grzech lekkim, kiedy on jest obrazą Boga. Roztropny jest człowiek, który nie patrzy na to, co jest nakazane, ale kto nakazuje, nie pyta jak wielki jest rozkaz, ale jak wielka godność rozkazującego".

Słusznie tedy powiada św. Katarzyna Genueńska: "Wobec Boga nie można mówić o żadnym grzechu, że jest mały, lecz bardzo wielkim go nazywać, bo on się sprzeciwia dobroci nieskończonej".

Św. Ignacy Loyola był zdania, że grzech powszedni mieści w sobie złość nieskończoną, tak bowiem odpowiedział jednemu z Ojców który się go pytał, jak się należy spowiadać z grzechów powszednich. Człowiek powinien z najmniejszych grzechów się spowiadać, chociażby nawet miał sumienie spokojne i zawstydział się w obecności Bożej, rozważając, że Ten, którego one znieważają jest nieskończony, toteż ciężkość ich jest nieskończona.

Dlatego powiada św. Jan Chryzostom: "Gdybyśmy kochali Pana Jezusa tak, jak Go kochać należy, to byśmy się bardziej bali Jego obrazy, aniżeli samego piekła".

Jeżeli więc jakkolwiek grzech powszedni jest tak wielką obrazą Boga, to cóż dopiero powiedzieć o licznych grzechach powszednich, które się dobrowolnie i rozmyślnie popełnia?

Skoro więc grzechy powszednie według zdania świętych są gorsze od śmierci a nawet od piekła i jeżeli Bóg za te grzechy dotkliwie karze nawet swych przyjaciół, toteż kto chce uniknąć grzechu ciężkiego, musi się strzec i grzechów powszednich, a zwłaszcza zupełnie dobrowolnych.



## Szósta droga do grzechu śmiertelnego

### **Towarzystwa niebezpieczne**

Trzeba unikać towarzystwa niebezpiecznego z osobami, które nawet nie są same złe, albo przynajmniej nie wydają się złymi.

Niebezpiecznym jest według zdania roztropnych i pobożnych ludzi i takie towarzystwo, które powoli i nieznacznie usposobia człowieka do złego i do grzechu ciężkiego rozmaitymi rzeczami, które na pozór nie zdają się złe lecz obojętne, bo się je uważa np. za rozmaite zwyczaje narodowe, sposób postępowania uczciwych ludzi, zasady towarzyskie i tzw. grzeczności.

Takie są rozmowy przydługie z niewiastami, tańce, branie poufałe za rękę lub pod rękę, pijatyki w jadłodajniach, gra w karty, i tym podobne rzeczy, których się nie szuka w żadnym złym zamiarze, ale tylko dla rozrywki, dla grzeczności. Jednakże są to wszystko rzeczy niebezpieczne i powinno się ich unikać.

Jak one są niebezpieczne, szkodliwe, pokazuje się z codziennych wypadków. Doświadczenie smutne w tym względzie już niejeden zrobił, a jednak jeszcze tych rzeczy nie unika.

Tam bowiem mają swoje źródła nieprzyzwoite pragnienia, nieczyste upodobania, brzydkie rozmowy, nieskromne uczynki, wreszcie nałogi nieczyste. Tam powstają kłótnie, kłamstwa, krzywoprzysięstwa, bluźnierstwa, co bywa często szczególnie przy grze w karty.

Pocałunki same w sobie nie byłyby zaraz grzeszne; były one w zwyczaju u pierwszych chrześcijan, kiedy była wielka czystość obyczajów, ale w dzisiejszych czasach, są one nader niebezpieczne. Dlatego św. Euchariusz słowami Cicerona nazywa pocałunek zadatkem grzechu i dodaje od siebie, że on jest ukąszeniem diabła.

Tak samo św. Bazyli powołując się na zdania pisarzy pogańskich powiada: "Pocałunków osób przystojnych tak się trzeba wystrzegać, jak ukąszenia węża. Albowiem przez pocałunek rozchodzi się jad po całym ciele. Sokrates, jak opowiada uczeń jego Ksenofont, polecał ich unikać, bo one wlewają truciznę gorszą jak skorpiony".

Opowiada św. Izydor Peluzjota. "Gdy Sokrates ujrzał raz, że ktoś pocałował przystojnego młodzieńca, powiedział: Ten łatwo wpadnie na dzidy

wojowników, albo w ogień, który przez pocałunek niebacznie ogień w ciele swoim zapalił".

Toteż mężczyźni a szczególnie młodzieńcy muszą się bardzo pocałunków wystrzegać, bo oni są skłonniejsi do nieczystości aniżeli niewiasty, i czystość nieskałaną trudniej im zachować, zauważa Tertulian, a to z powodu gorętszej krwi u nich.

Tak samo niebezpieczne są zwłaszcza dłuższe rozmowy z niewiastami, powiada bowiem św. Jan Chryzostom: "Wiele jest rzeczy właściwych niewiastom, które pobudzają do nieczystości a mianowicie: Przystojna twarz, pewna delikatność w postępowaniu, chód wyuczony, miękkość głosu, rzewność niejaka w spojrzeniu, starannie pielęgnowane włosy, ubiór wystawny, ozdoby złote, pachnidła przez nich używane itp. rzeczy".

Dobrze zauważa Teodor Rainaudus, że Pismo św. ostrzega: "*Lepszy jest mąż zły, aniżeli niewiasta dobrze czyniąca*", to znaczy, że mniej jest niebezpieczne dla czystości obyczajów, przestawanie z mężczyzną nieczystym, aniżeli z niewiastą chociażby najlepszą. Dlatego Ojcowie święci pilnie przed tym ostrzegają, tak np. św. Grzegorz Nazjanzeński, powiada: "Jakże obca kobieta pomoże ci do zbawienia, kiedy własna żona Adama do grzechu przywiodła?".

Szczególnie dłuższe rozmowy, a jeszcze na osobności nie obejdą się zwykle bez słów pieszczotliwych, domyślników i spojrzeń ciekawych, które są przyczyną ciężkich pokus.

Św. Jan Chryzostom powiada: "Jeżeli niewiasta, którą się przypadkowo spotyka i nie wystrojona, widokiem swej twarzy do grzechu pobudza, to jakże mogą się wymawiać, że nie spoglądali pożądlivym okiem na niewiastę ci, którzy nie przypadkiem je spotykają, ale umyślnie z nimi się schodzą, w nie się wpatrują, nawet i do kościoła po to idą aby im się przypatrywać, którzy na innych miejscach z nimi rozmawiają, piosnki śpiewają, na ich malowane twarze patrzą? Jeżeli jeszcze przy takich spotkaniach bywa gra na jakich instrumentach, to ona jeszcze powiększa niebezpieczeństwo i pokusy do grzechu pomnaża".

Jeżeli w kościele mogą być pokusy przez nieostrożne spojrzenia, gdzie są pobożne śpiewy, gdzie się słyszy słowo Boże, to jakżeby się mogli od nich ustrzec ci, którzy do teatrów uczęszczają albo w pijatykach i ucztach biorą udział, gdzie prawie nic dobrego nie widzą ani nie słyszą, gdzie tylko złe rozmaite do ich oczu i uszu się ciśnie.

Na dowód tego i dla przestrogi młodych, którzy jeszcze pokusom nie ulegli, przytoczę dziwny przykład św. Teresy, która sama o sobie opowiada: Oto opisując swój żywot, powiada, że Bóg pokazał jej w widzeniu miejsce dla niej w piekle przygotowane. Rozważmy, że św. Teresa nigdy w życiu swym nie popełniła grzechu ciężkiego, zachowała nieskazitelnie łaskę na chrzcie św. otrzymaną, jak to napisał o niej jej spowiednik, późniejszy biskup.

Nie popełniła i tych grzechów, które zwykle niewiasty popełniają: ani nie była kłótniawą, ani gadatliwą, a pod względem czystości nigdy nic takiego nie popełniła, z czego by się spowiadać potrzebowała.

Jej dusza tak czystą była, że nawet żadna myśl przeciwna tej cnocie w jej sercu nie powstawała; tak świadczy inny spowiednik św. Teresy O. Rodriguez Alvarez. Razu pewnego tak o tejże świętej powiedział pokazując swoje okulary: "Jak niepodobną rzeczą jest, aby w tych szkiełkach mogła się jakaś myśl nieczysta pokazać tak przez łaskę szczególniejszą czystą była dusza Teresy". Mimo to wszystko Bóg pokazał jej miejsce w piekle. Z jakiego powodu mogło jej piekło grozić? bo przecież wiadomo jest, że piekło jest karą za grzechy ciężkie.

Odpowiada na to pytanie historyk Ribeira pisząc jej żywot i broniąc jej niewinności i tak powiada: "Lubiła Teresa rozmawiać z osobami świeckimi, wprawdzie nic jeszcze złego w tym nie było, ale gdyby tego nie poprzestała, byłaby powoli popadła w grzechy ciężkie i zasłużyłaby na wieczne potępienie. Sama później nad tym się zastanawiając i pisząc o tej swojej ułomności i błędach, które w tych rozmowach popełniała, a które spowiednicy niedoświadczeni za złe jej nie poczytywali, tak o sobie sama pisze: «Pozostawałam w tym moim zaślepieniu lat siedemnaście aż jeden świątły Dominikanin na to mi zwrócił uwagę, a Ojcowie Jezuici obudzili w mym sercu prawdziwą bojaźń Bożą, pokazując mi moje błędy»".

Jeżeli więc św. Teresa w takim bliskim była niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, prowadząc rozmowy z osobami świeckimi, chociaż żadnego grzechu ciężkiego jeszcze nie popełniła, rozmów grzesznych nie prowadziła, pieśczoć żadnych sobie nie pozwalała, ciekawych spojrzeń nie rzucała na inne osoby, to jakże może ktoś, co już nieraz ciężko zgrzeszył lub gwałtownych pokus doznawał, pozwalać sobie na takie niebezpieczne towarzystwa, o jakich powyżej była mowa, a tyczy się to nie tylko tych, którzy mają zamiar wstąpić do stanu duchownego, ale i tych, którzy w świeckim stanie pozostają.

Tańców powinni przede wszystkim wszyscy unikać a szczególnie ci, którzy zamierzają wstąpić do zakonu. Św. Bazyli pisze: "Mężczyźni i niewiasty razem tańczący, podają się sami w moc złego ducha, sami nawzajem ranią pożądliwością swoje dusze. Może się śmiesz z tego, co mówię, ale powiedz, czy w takich wypadkach, po tym, czegoś się dopuścił, miałeś radość prawdziwą w sercu czy też może ciężki smutek? Śpiewasz światowe piosenki, zapominasz o śpiewach pobożnych, których się przedtem nauczyłeś. Nie żałujesz nóg twoich w tańcu, a powinieneś przed Bogiem zginać twoje kolana. Jeżeli przypadkowe i przelotne spojrzenia na niewiastę są niebezpieczne, jakżeż musi być szkodliwe dobrowolne spotkanie się z nimi, gdy to młodzieńcy podochoceni piciem, śpiewami, muzyką, zapraszają je do tańca. Powiadają niektórzy, i cóż jest złego w tych zabawach? A dlaczego oni na siebie spoglądają, oto tylko na to, żeby się wzajemnie jedno drugiemu przypodobało, aby jedno drugie ku sobie pociągnąć mogło. Toteż tacy nie ujdą sprawiedliwej kary Bożej".

Dlatego znowu powiada św. Ambroży: "Wesołość ma polegać na czystości sumienia, a nie trzeba jej szukać w ucztach i rozrywkach. Tam bowiem w niebezpieczeństwie jest wstydlivość, gdzie taniec, tam i pokusa niezawodna do złego. Czyż może tam ostać się skromność, gdzie się tańczy i hałasuje?".

Św. Efrem powiada: "Gdzie cytra, taniec, klaskanie rękoma, tam ciemności dla mężczyzn, zguba dla niewiast, smutek dla aniołów, radość dla szatanów".

O zaiste szatańska to rada: "Dziś śpiewać pobożne pieśni wedle rozporządzenia Bożego, a jutro oddawać się tańcom wedle nauki szatana. Nie chciejże więc dzisiaj śpiewać z aniołami, a nazajutrz cieszyć się z diabłami. Nie chciej dziś słuchać słów Bożych i czytać pobożnych ksiązek, a jutro jako uczeń Chrystusowy słuchać muzyki jako Jego nieprzyjaciel. Nie chciejże dziś płakać nad swoimi grzechami, a jutro na zgubę swą w tańce się wdawać".

Św. Jan Chryzostom znowu pisze: "Gdzie nieprzyzwoity taniec, tam obecny jest szatan. Nie do skakania dał nam Bóg nogi, ale do poważnego chodzenia".

Jeżeli ubliża swej postawie tańczący, o ileż więcej szkodzi on swej duszy.



## Siódma droga do grzechu śmiertelnego

### **Rozmowy nieprzyzwoite**

Trzeba unikać rozmów żartobliwych, dwuznacznych, bo od nich niedaleko do nieprzyzwoitych, a od nich już droga prowadzi do występków nieczystych. Św. Jan Chryzostom tak się wyraża o takich żartobliwych rozmowach: "Zważmy, że na naganę zasługuje, kto zbyt się śmieje. Może kto powie, przecież w tym nie ma nic złego, cóż to złego może ze śmiechu wynikać? A jednak, ze śmiechu zbyt przychodzi do zbyt gadatliwości, z gadatliwości przechodzi się do nieprzyzwoitych rozmów, a z nieprzyzwoitych rozmów, do złych uczynków". Powiada Salvianus: "Gdy się ze sprośnych mów śmiejemy, to już źle czynimy, i to nie mały grzech popełniamy, bo chociaż to wydaje się drobnostką, nie jest jednak drobnostką, ale jednym z bardzo ciężkich grzechów". Codzienne smutne doświadczenie pokazuje, że wielu tą drogą do ciężkich doszło grzechów.

Apolinaris z Sydonu pochwała jednego człowieka za to, że z zamiłowania czystości unikał złych i nieskromnych towarzystw, zwłaszcza takich, w których żadnej poważnej myśli nie ma, ale tylko swymi niewczesnymi żartami przyzwoitość obrażającymi chcą się popisywać. Filozof pogański Arystoteles powiedział: "Słowa nieprzyzwoite powinny być z państwa wykluczone, bo z wolności danej mowom brzydkim rodzą się nieprzyzwoite występki".

Św. Asterius powiada: "I uszy muszą mieć swoje prawa i przepisy. A mianowicie: trzeba je nastawiać na słuchanie rozmów budujących i świętych, i tak przez nie przeprowadzać do duszy rzeczy dobre. Jeżeli zaś przybliży się do nas człowiek grzeszny, szerzący zgorszenie swymi mowami, aby nam przez słuch wlał truciznę grzechu, tak trzeba przed nim uciekać, jak przed dzikim zwierzem jadącym".



## CZEŚĆ TRZECIA

### Jak walczyć z pokusami

**Po pierwsze.** Nie zgadzaj się z nimi, ale zaraz mów chociażby w sercu: *Panie Jezu ja tego nie chcę.*

**Po wtóre.** Wzywaj na pomoc Boga, aby ci udzielił łaski potrzebnej, byś się z pokusą nie zgodził i polecaj się Najświętszej Maryi Dziewicy, i twemu aniołowi stróżowi.

**Po trzecie.** Jeżeli mimo to pokusa nie ustaje, odwracaj od niej myśl swoją i staraj się swój umysł zająć czym innym. Jeżeli pokusa trwa dłużej, weźmij do ręki jaką dobrą książkę, albo się zabierz do jakiej pracy; jeżeli jeszcze mimo to nie ustępuje, nie odchodź na osobne miejsce, lecz owszem poszukaj jakiego dobrego towarzysza i zacznij z nim jaką poważną rozmowę, przedłóż mu jaką wątpliwość; albo zapytaj go o jaką ważną sprawę, którą się ludzie obecnie w państwie zajmują. Tak więc klinem klin wybijesz. Taka twoja ciekawość nie będzie mową próżną, ale rzeczą miłą Bogu, bo jej używasz jako narzędzia aby nie obrazić Boga a odpędzić szatana.

**Czwarte.** Jeżeli jeszcze dalej trwa pokusa, pomyśl, że Bóg jest przy tobie obecny podobnie jak twój nauczyciel lub ojciec, a jak w ich obecności nie odważyłbyś się tego grzechu popełnić, to tym bardziej go nie popełnisz, gdy wiarą nadprzyrodzoną wierzysz, że Bóg w Trójcy Świętej jedyny jest przy tobie i na ciebie i na wszystkie twoje sprawy patrzy.

Toteż powiada św. Jan Chryzostom: Jeżeli patrząc na człowieka przy nas obecnego grzeszyć się nie odważamy a nawet spostrzegłszy przy sobie służącego, grzechu się strzeżemy, to jakże będziemy silni w pokusie, gdy Boga obecnego w pamięci mieć będziemy.

Toteż i Seneka, pogański mędrzec powiedział, że skutecznym lekarstwem przeciwko grzechowi jest przedstawiać sobie, że jakiś znaczny człowiek jest w obecności naszej.

**Piąte.** Św. Bernardyn taką dał radę młodzieńcowi przeciw snom nieprzyzwoitym: "Wieczorem zrób trzy znaki krzyża św. około serca i tak trzy razy powiedz: Przez święte Dziewictwo Twoje najczystsza Panno Maryjo oczyść duszę i ciało moje w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a wszystkie złe marzenia ustąpią". Posłuchał ów młodzieniec, uczynił tak, jak mu mąż Boży



poradził i więcej sny takie go nie prześladowały. Poznawszy jak skuteczna była ta rada, ów młodzieniec podawał tę samą radę innym swym towarzyszom i oni także doznali pomocy Najświętszej Panny.

Ten sam święty jednemu świeckiemu człowiekowi poradził, aby w pokusie taką modlitwę odmawiał: *Jezu i Maryjo bądźcie zawsze przy mnie, bo jeżeli Wy pokazywać mi będziecie drogę, nigdy nie zblądzę*. I ten także wyznał że tą modlitwą wiele pokus zwyciężył.

**Szóste.** Bardzo pomocną rzeczą jest wyjawić otwarcie i szczerze spowiednikowi pokusy, jeżeli długo niepokoją. Doświadczenie codzienne poucza, że wielu w tej samej chwili uwolniło się od pokus, skoro je tylko przed spowiednikiem wyjawili.

Przykładów na to wiele można znaleźć w żywotach świętych.

Sławny jest przykład opata Serapiona. Cierpiał on w pierwszych latach życia zakonnego na gwałtowne pokusy do kradzieży, do niewstrzeżliwości w jedzeniu. Wtedy przyszedł do swego przełożonego opata Tomasza i z płaczem do tych pokus w obecności także innych się przyznał; w tej chwili widzieli wszyscy jak z Serapiona wyszła jakaś głownia rozpalona i całą celę dymem przykrym siarczany zapełniła. Był to znak, że szatan, który go kusił, od niego odstąpił i już odtąd Serapion był wolny od owych pokus. Napisał o tym znany pisarz starożytny Kasjan.

Podobne zdarzenie czytamy o św. męczenniku Astionie. Trapiły go pokusy nieczyste, w tym utrapieniu poszedł do swego przełożonego św. Epikteta i poza spowiedzią o swoich pokusach mu opowiedział. Św. Epiktet pomodlił się za niego i w tej chwili ujrzał małego czarnego chłopca z gorejącą pochodnią od niego odstępującego, który się tak do niego odezwał: "Twoje przyznanie się do pokus, moje siły skruszyło, modlitwa twoja i Epikteta bezsilnym mnie uczyniła".

W żywotach starożytnych Ojców czytamy, że jeden z braci zakonnych w tej chwili był wolny od pokus nieczystych, gdy o nich swemu przełożonemu powiedział. Przełożony dał mu przy tym taką radę: "Nie daj się diabłu, ani nie upadaj na duchu, lecz ile razy bardziej on cię niepokoi, przychodź do mnie, a z pewnością zawstydzony, odstąpi od ciebie. Nic bowiem tak nie zawstydzaszatana do nieczystości kuszącego, jak wyjawienie jego najazdów, a znowu nic go tak nie cieszy, jak ukrywanie złych myśli".

**Siódme.** Wielce pożyteczną jest rzeczą, gdy nam pokusy dokuczają, unżyć się i upokorzyć przed Bogiem i gorąco się pomodlić. Św. Wawrzyniec Justynian powiada: "Kto chce odnieść zwycięstwo nad pokusami, musi się w podwójną broń zaopatrzyć, z lewej strony ma się bronić pokorą a z prawej modlitwą. Pokora bowiem jako bicz groźny rozpędza całe wojsko złych duchów". Gdy ci więc pokusy przychodzą, unżaj się przed Bogiem i wyznawaj przed Nim, że na nic dobrego nie zasługujesz, ale dla grzechów licznych godzien jesteś kary; niegodzien jesteś oczu podnieść do nieba, żyć pomiędzy ludźmi, niegodzien jesteś, że cię ziemia nosi; ale z drugiej strony wzywaj miłosierdzia Bożego i pomocy Bożej przez zasługi Jezusa Chrystusa, przyczynę Najświętszej Maryi Dziewicy i Świętych Pańskich, przez dobroć i miłość Bożą, która cię stworzyła i odkupiła i tylu łaskami i dobrodziejstwami do tego czasu obsypywała i to mimo twej niegodności.

**Ósme.** Pożyteczne jest usuwanie wewnętrzną podniętą pokus nieczystych. A tą podniętą są zbytek w jedzeniu i piciu. Dlatego powiada św. Hieronim: "Podwójna jest podnięta do nieczystości: wino i młodość. Po cóż więc dolewać oleju do ognia, po cóż ciało, które i tak podległe jest zmysłowości, dodawać jeszcze to, co je może rozpalać?".

A Dioskor kapłan, taką daje radę tym, którzy w czasie snu doznają w ciele swym zaburzeń: "Ludzie, którzy wygodnie żyją, rozmaitych rzeczy sobie odmawiają, które według orzeczenia lekarza uważają za zdrowiu szkodliwe; o ileż pilniej powinno się to czynić, gdy się rozchodzi o zachowanie zdrowia duszy i ciała? Trzeba się więc starać naturalną skłonność do grzechu przez post i wstrzeźliwość poskramiać, modlitwą i umartwieniem pokonywać".

Chorzy na febrę, odmawiają sobie pokarmów i napojów, które tę chorobę zwiększają, aby się z niej łatwiej wyleczyć, jakże więc pilnie trzeba sobie odmawiać napojów i pokarmów, które pożądlivość ciała podsycają. Św. Ambroży powiada: "Naszą febrą jest nieczystość, naszą febrą jest pożądlivość ciała".

Podniętą do grzechu może być także inny grzech nałogowy, zwłaszcza, kto ma jakiś zły nałóg a z nim nie walczy, Bóg aby człowieka takiego ukarać, dopuszcza, że w inne także grzechy wpada.

Uczą nas o tym święci.

Św. Grzegorz Wielki powiada: "Grzech za który się zaraz nie żałuje, jest nie tylko grzechem, ale i przyczyną nowych grzechów, a zarazem i karą za grzechy. Każdy bowiem poprzedni grzech jest sam dla siebie grzechem, ale jeżeli się go pokutą zaraz nie zgładzi, Bóg dopuszcza, że dusza zawikłana w tym grzechu w nowe grzechy wpada i tak ten, który przez pokutę nie usuwa z duszy swojej grzechu, dodaje nowe grzechy do poprzedniego".

Tak więc grzech popełniony jest sam w sobie grzechem, a gdy się go pokutą nie gładzi, staje się przyczyną nowych grzechów; tak grzesznik w coraz to większe wikła się występki.

**Dziewiąte.** Najświętsza Dziewica Maryja podała św. Brygidzie trzy środki przeciwko pokusom, gdy jej tak powiedziała: "Gdy cię pokusa nieczysta prześladowuje, w ten sposób się pomódl: «Jezu, Synu Boga żywego, Ty wszystko widzisz, wspomóż mię, abym się tymi myślami nie zabawiała».

Gdy chcesz coś mówić znowu tak się pomódl: «Panie Jezu, Synu Boży, który przed sądem milczałeś, powstrzymaj mój język, aż rozważę co i jak mam powiedzieć». Gdy masz coś zrobić albo odpocząć znowu tak się pomódl: «Panie Jezu, Synu Boży, któryś się dał nieprzyjaciołom Twoim związać, kieruj moimi rękami i członkami mego ciała tak, aby moje uczynki miały dobry koniec»".

W ogóle, ile razy zauważysz jakąkolwiek pokusę, módl się i staraj się modlić, bo pragnienie modlitwy będzie ci poczytane za modlitwę.

A jeżeli mimo modlitwy złe myśli cię nie opuszczają, to ta modlitwa twoja wyjedna ci w niebie koronę, bylebyś tylko na te myśli się nie zgadzał.

**Dziesiąte.** Sam Duch Święty jako środek przeciw pokusom podaje pamięć na rzeczy ostateczne. "We wszystkich twoich sprawach, powiada, pamiętaj na rzeczy ostateczne a na wieki nie zgrzeszysz"; a św. Dionizy dodaje: "nigdy śmiertelnie, rzadko powszednim grzechem".

Szczególnie pamięć o pierwszej rzeczy ostatecznej tj. o śmierci bardzo jest w tym względzie pomocną. Św. Augustyn powiada: "Nic tak nie odwraca ludzi od grzechu jak rozważanie nadchodzącej śmierci; gdyby ludzie o śmierci pamiętali ustawicznie, zachowaliby swoją duszę od wszelkiej skazy wolną".

Św. Diadoch powiada, że są dwa rodzaje złych duchów; jedni są wyższego rzędu, ci duszę nagabują, inni niższego rzędu, w ciele złe żądze

wzbudzają i opanować je pragną. Tak jednych jak drugich każe tenże święty pamięcią o śmierci odpędzać.

Św. Izydor Peluzjota powiada: "Jeżeli pożądliwość ciała cię gnębi i gwałtownie cię niepokoi, a może swoją bezczynnością i opieszałością ten ogień w sobie rozpalileś, pamięcią na ogień wieczny ten ogień pożądliwości ugasisz. Zaiste ten ogień pożądliwości do ognia wiecznego prowadzi".

Pewien poganin zapytany, kto najlepiej dni życia zakończy, odpowiedział, ten, co zawsze o tym końcu życia myśli. Plato grecki filozof, jak pisze o nim św. Hieronim, powiedział: "Prawdziwa mądrość filozofów, to pamięć na godzinę śmierci". Tak samo powiedział św. Rembert, biskup Bremeński: "Określenie najpierwsze filozofii, to jest myśl o śmierci".

Także pamięć o sądzie Bożym chroni nas od grzechu. Św. Bazyli powiada: "Jeżeli cię jaka pokusa pobudza do grzechu, wspomnij sobie na straszny sąd Boży, którego żaden człowiek nie ujdzie, a ta myśl jako wędzidło powstrzyma cię abyś nie zgrzeszył".

Ebogorus pogański jeszcze księżę Węgier oglądał obraz sądu Bożego namalowany przez znakomitego Metodego; gdy mu wytłumaczono co obraz przedstawia tak się uląkł, że zaraz prosił o chrzest św. i szczerze do wiary św. się nawrócił.

Tak samo rozważanie o piekle i o odrzuceniu na wieki przez Boga jest mocną ochroną przed grzechem. Powiadał św. Prosper: "Rozważajcie często, jakim to jest nieszczęściem, utracić na wieki szczęście niebieskie, towarzystwo świętych, nie oglądać nigdy ojczyzny niebieskiej, utracić życie wieczne, a wiecznie umierać, mieszkać w ogniu wiecznym, z szatanem i jego aniołami, nigdy nie oglądać światłości mimo upalenia, w głębokościach piekielnych być zanurzonym, od straszliwego robactwa ustawicznie być toczonym i to wszystko będzie bez końca".

Takie rzeczy sobie przypominać i o nich ustawicznie pamiętać znaczy tyle, co wziąć rozbrat ze wszystkimi grzechami, ujarzmić wszystkie pożądliwości cielesne; i to jest najstraszniejsze, że wszystkie męki potępionych trwać będą wiecznie.

Chrystusowi Panu w czasie Jego doczesnego życia najboleśniejsza była myśl o grzechach śmiertelnych, które ludzie popełniają i popełniać będą aż do końca świata.

Powiadają teologowie, że widział to wszystko Pan Jezus **widzeniem** tzw. "**błogosławionych**". Lecz posłuchajmy, co o tym sam Pan Jezus objawił jednej św. Franciszkanie siostrze Baptyście: "Chciej córko moja zrozumieć, że cierpienia mojej duszy były niezliczone i nieskończone, bo niezliczone są dusze, które są członkami moimi, które się ode mnie przez grzechy ciężkie odrywają. I to była największa boleść moja to odrywanie się dusz ode mnie.

Rozważ jaka by to była boleść człowieka, któremu by członki jeden za drugim odcinano; pomyśl tedy, jakiej boleści doznawałem, gdy tak wiele dusz ode mnie przez grzech ciężki się odrywa i idzie na wieczne potępienie. Im droższą jest dusza od ciała, o tyle sroższe były moje boleści. O ile droższą jest dusza od ciała ty tego pojąć nie możesz, ani żaden inny człowiek, tylko ja sam jeden, który stworzyłem duszę i ciało i znam ich wartość, toteż ani ty, ani żaden człowiek nie może zrozumieć ogromu moich boleści i smutków. Ponieważ jest różnica w sposobach popełniania grzechów i są grzechy jedne cięższe od innych, stąd i boleść moja, wedle tego się wzmacnia. Najcięższą to mię napawała boleścią, gdy widziałem, jak członki moje, to jest dusze ludzkie, raz potępione, już nigdy, przenigdy, ze mną jako z głową się nie łączą.

I to **nigdy** to jest najstraszniejsza kara, która im na wieki najbardziej dolegać będzie. Ta ich męka wieczna tak mi dolegała, że gotów byłem to wszystko na nowo cierpieć, i to nie raz ale po niezliczone razy, abym tym potępionym duszom, a nawet chociażby tylko jednej to wysłużyć, aby się do mnie jeszcze wrócić na wieki mogła, i ode mnie życie czerpać.

Teraz więc zrozumiej, jak drogą mi jest każda dusza, gdy dla jednej byłem gotów tyle tak wielkich boleści ponosić, aby ją z sobą połączyć.

Tak więc stosowna do tych boleści, jakie mi zadali odłączając się przez grzech ode mnie, podług mej sprawiedliwości jest jakość i wielkość kary, jaką za to ponoszą. Jak mnie boli to słowo **nigdy**. Taka też jest wola moja, aby ich to nigdy na wieki trapiło.

Stąd możesz nieco miarkować, jak wielkiej boleści w ciągu mojego życia doczesnego doznawałem w sercu swym, gdy widział tak wiele dusz ode mnie odstępujących i dążących na wieczne potępienie".

Z tego też możemy wyrozumieć, jak bardzo nie podoba się Panu Jezusowi teraz w niebie królującemu, każdy grzech ciężki, przez który dusza przedtem z Nim łaską złączona dobrowolnie od Niego się odrywa. Gdyby teraz w niebie mógł smutku doznawać, jakim by smutkiem te nieszczęsne dusze teraz jeszcze Go napawały.

Trzeba więc pilnie unikać grzechów, zwyciężając pokusy, które do grzechu wiodą wszelkimi sposobami, a szczególnie pamięcią na owo nieszczęsne **nigdy**, które dręczy potępionych i na które zasługują ci, co się przez grzech śmiertelny od Boga odrywają, a w moc szatana oddają.

Toteż istotnie najskuteczniejszą obroną przeciw grzechom śmiertelnym i przeciw pokusom do tych grzechów pobudzającym jest rozważanie mąk piekielnych. Nie unikajmy tedy rozmowy i nauki o piekle, powiada św. Jan Chryzostom, abyśmy mogli tego piekła uniknąć, nie bójmy się myśleć o karze, abyśmy jej na siebie nie ściągnęli. Gdyby ów bogacz myślał o ogniu piekielnym, nigdy by się do niego nie dostał. Ponieważ o nim nie myślał, dlatego w nim pogrzebany został.

**Jedenaste.** Pomaga bardzo do zwyciężenia pokus, przypominanie sobie przykładów takich ludzi, którzy w walce z pokusami nieczystymi mężnymi się okazali i wielkodusznie je odrzucili.



Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, str. 144. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Można drukować

Kraków, dnia 1 lutego 1930.

*Ks. Stanisław Cisek T. J.*  
*Prowincjał Małopolski.*

L. 4182/30.

Pozwalamy drukować

Z Książęco-Metropolitalnej Kurii.

*Kraków, dnia 7 lutego 1930.*

*† Stanisław Bp.*  
*wik. gen.*

L. S.

*Ks. A. Obrubański*  
*kanclerz*

---

### **Przypisy:**

- (1) Por. 1) O. Mikołaj Łęczycki SI, a) *Pobudki do warowania się grzechu śmiertelnego i dróg prowadzących do niego*, Wilno 1705. b) *Medytacje, nowym, i doskonałym sposobem dla większej rozmyślających wygody na każdy dzień całego Roku, i na znamienitsze Święta rozłożone, nie tylko Bogomyślnością się bawiącym, lecz i Kaznodziejom bardzo pożyteczne*. Pierwszy raz po Polsku. Wilno 1727. c) [\*Opusculum spirituale. De piis erga Deum et coelites affectibus.\*](#) d) [\*De praxi Divinae praesentiae et orationum iaculatoriarum ac variis orandi Deumque pie colendi modis.\*](#)
- 2) Ks. Dr Michał Sopoćko, Docent Uniwersytetu Wileńskiego, [\*Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne. \(De educatione spirituali secundum Nicolaum Lancicium. Tractatus theologicus ac paedagogicus\).\*](#)
- 3) Ks. Alfons Rodriguez SI, [\*O doskonałości chrześcijańskiej.\*](#)
- 4) O. Fryderyk William Faber, [\*Postęp duszy, czyli wzrost w świętości.\*](#)
- 5) O. Jan Tauler OP, [\*Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.\*](#)

- 6) O. J. Petitdidier SI, *Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli.*
- 7) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.*
- 8) Ks. Wawrzyniec Scupoli, *Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.*
- 9) Ks. Karol Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. (Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico").*
- 10) Kardynał Jan Bona OCist., a) *Przewodnik do nieba.* b) *Droga do nieba.* c) *Manuductio ad coelum, continens medullam Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum.*
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )